

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

18 sierpnia 1946 r.

Nr 33

O Jedność w Narodzie

STEFAN SADOWSKI

Czytaliśmy ostatnio wiele o jedności w narodzie. Sprawa bardzo doniosła. Doceniamy ją w całej pełni. Nigdy ona nie była nam tak potrzebna, jak w dzisiejszej chwili. Potrzebę jej tylokrotnie głosił w swoich przemówieniach Prezes P. S. L. Stanisław Mikołajczyk. Wielkie bowiem zadania stają przed nami. Musimy przede wszystkim solidnie zorganizować państwo. Musimy jak najprędzej usunąć zniszczenia wojenne. Musimy podnieść gospodarczo i kulturalnie naród. Odrodzić go moralnie z upadku, który nam przyniósł okres wojny. Musimy załudnić i porządnie zorganizować Ziemię Zachodnią i t. d.

Obowiązki te wystarczyły by na kilka pokoleń — jak mówił prezes St. Mikołajczyk — a musimy je natychmiast wykonywać. Nie możemy ich odkładać, bo to nam szkodę wielką przyniesie.

Dążymy więc wszystkimi siłami do osiągnięcia tej jedności. Są ku temu nawet warunki. W zasadniczych sprawach nie ma bowiem wielkich rozbieżności, gdy się je ocenia na podstawie wypowiedzi poszczególnych stronnictw.

Chodzi tu głównie o drogę do osiągnięcia tej jedności w narodzie.

Polskie Stronnictwo Ludowe zgodnie z wolą swych członków, pragnie iść drogą wypróbowaną przez państwa demokratyczne. Drogą, którą w obecnej chwili poszła Czechosłowacja, Francja, Belgia, Austria i inne państwa. Polega ona na przeprowadzeniu wyborów do parlamentu, umożliwiającym społeczeństwu swobodne wybranie sobie przedstawicieli tak, jak to zresztą przewiduje Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, to jest przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe wybory.

Po wyborach przedstawiciele stronnictw porozumiewają się, tworzą wspólny rząd, układają wspólny program pracy dla tego rządu i całego narodu.

Tym sposobem osiągnięta jedność, wpływająca z woli narodu, mocniej może związać naród z rządem, niż osiągnięta innymi sposobami, np. przez blok stronnictw. Przeciwno oddzielnym wyborom wysuwane są zarzuty, że stronnictwa polityczne tak się skłóca w okresie wyborów, iż nie będą zdolne do porozumienia się po wyborach. Nie jest to zdanie słuszne. Bo przecież w innych krajach prowadzona jest w czasie wyborów nieraz ostra walka, a jednak do porozumienia dochodzi. Interes narodu ich do tego zmusza. Toteż sądzimy, że i nasze stronnictwa tej potrzebie narodu się podporządkują.

Nie sądzimy, aby nie poczuwały się do odpowiedzialności za rozwój narodu w tym samym stopniu, jak stronnictwa w innych państwach. Tymbardziej, że potrzeby nasze są większe, niż innych narodów.

Wysuwany jest jeszcze zarzut, że takie wybory wprowadzą do decydowania o państwie reakcję, czyli grupy prawicowe. Ale w jaki sposób mogą być wprowadzeni? Czyż P. S. L. nie wystarczy na kandydatów własnych wypróbowanych demokratów ludowców? O to przecież nikt nas nie posadzi, abyśmy byli tak nierozumni, że stawilibyśmy na swoich listach ludzi z grup prawicowych. Jeżeli tego nie będzie, to w jaki sposób oni się do Sejmu dostaną. Mogli by to zrobić tylko wtedy, gdyby ich Rząd zalegalizował jako stronnictwo i pozwolił mu stawiać własne listy kandydatów.

Jedność w narodzie można osiągnąć więc przez dobrowolne porozumienie się niezależnych stronnictw i przez ścisłe dotrzymanie umów z sobą zawartych.

W dziesiątą rocznicę strajku chłopskiego, który zadokumentował udział Ruchu Ludowego, w walce z sanacją o demokratyczne prawa narodu.

Po zamachu stanu w 1926 r., sanacja opanowując aparat rządowy, zaczęła stopniowo realizować swój program polityczny, dążąc do podporządkowania sobie naszego życia politycznego.

Konsekwencją tej polityki, było nielegalne uchwalenie Konstytucji z 1935 r. (brak odpowiedniej ilości głosów), która dawała nieograniczoną władzę prezydentowi, spychając do roli podrzędnej Sejm i Senat. Następnie zmiana ordynacji wyborczej nie pozwalała stronnictwom na wystawianie własnych list kandydatów, ograniczyła głosowanie do Senatu, do ludzi mających wyższe wykształcenie i nagrodzonych orderami. W dodatku jedną trzecią senatorów mianował Prezydent Rzplitej.

W tak wytworzonej sytuacji wybory stały się fikcją, ponieważ postawie zasiadający w Sejmie, działali w myśl rozkazów otrzymywanych z góry. Ruch Ludowy nie uznając nowej konstytucji i ordynacji wyborczej, zbojkotował wybory, zajmując stanowisko zdecydowanie opozycyjne w stosunku do rządu.

W związku z zajęciem przez Ruch Ludowy stanowiskiem, władcy sanacyjni zaczęli szykanować członków Ruchu, usuwając ich z zajmowanych stanowisk i utrudniając pracę organizacyjną.

Pracując i działając w takich warunkach, zorganizowany Ruch Ludowy niejednokrotnie uciekał się do strajku na znak protestu przeciwko gwałtom i bezprawiom politycznym. W licznych zjazdach i uchwalonych rezolucjach potępiał kategorycznie sfałszowaną konstytucję 1935 r. Pomimo represji, prze-

śladowań, zapewniania się więzień działaczami ludowymi, nie ustępował w walce, domagając się natychmiastowej zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, rozwiązania skompromitowanych izb ustawodawczych, ogólnie narzuconych ciał samorządowych. Domagał się natychmiastowego przeprowadzenia nowych, uczciwych i powszechnych wyborów, na zasadach przewidzianych konstytucją z 1921 r. Walczył wytrwale o wolność słowa, zebrani, prasy. O wolnego człowieka w wolnym państwie ludowym. W drodze odwetu wzrastał terror i ucisk wladców sanacyjnych. W walce i oporze potężniał duch chłopski, stojący nieugięty na straży wolności obywatelskich ludu polskiego.

Zaslepiiony i krótkowzroczny rząd sanacyjny nie chciał nic widzieć. Nie myślał ustąpić. Nie pomagały, jako forma protestu, strajki chłopskie w bezwzględny sposób tłumione.

Chłop jednak walczył. W początkach 1932 r. wybuchł strajk w pow. Ląmanowa. 15 marca w Lubli, pow. Krosno, są zabici i ranni. 5 czerwca w Łapanowie, podczas Święta Ludowego ginie 5-ciu chłopów. Zaczerniły się chłopską krwią zboczone, nasze zielone sztandary, a mimo to uchwała NKW Stronnictwa Ludowego z 15 czerwca mówi:

„Stronnictwo Ludowe prowadzi będzie aż do skutku walkę o ludzki byt szerokich mas chłopskich, o poszanowanie prawa i o rządy oparte na zaufaniu społeczeństwa i Sejmu, wybranego w nowych, czystych i uczciwych wyborach”.

I dalej płynie krew chłopca nieustępującego w walce. W pow. Lesko (Małopolska) policja zabiła 5-ciu i raniła 8-ju chłopów. W Jadowie, pow. Radzymin, rozpędza chłopów proklamujących

strajk — 4 zabitych i kilku rannych. Fałę strajku przerzucają się na inne powiaty, zataczając coraz szersze kręgi. Następują pacyfikacje całych powiatów. Niszczą się dobytek, rozsypuje zboże, rozwała zabudowania, bije, gnębi i sadza do więzień.

W uroczystościach Nowosieleckich, dnia 29 czerwca 1936 r. ku czci Michała Pyrza (wójta Nowosieleckiego, który w 1624 r. z chłopami uzbrojonymi w cepy, kosy i widły, przez 5 dni odpierał ataki tatarskie), bierze udział 200.000 chłopów. W uchwalonych rezolucjach, przedstawionych obecnemu na uroczystości Rydzowi-Smągłemu, zebrani domagają się przywrócenia należnych im praw politycznych, których zostali pozbawieni przez obecny system rządów. Powrotu więźniów brzeskich z emigracji do kraju — W. Witosa, Wł. Kiernika i K. Bagińskiego.

Przemawiający w obecności Rydzas-Śmągłego, Franciszek Słysz, powiedział:

„Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek walczyć, że odsuwanie masy chłopskiej od należnej jej udziału w sprawach politycznych, że pozbawienie ich praw politycznych może fatalnie odbić się na państwie w chwili, kiedy będzie potrzebna chłopskiej ołtarności, chłopskiej krwi i chłopskiego życia”.

Niestety, postulatów chłopskich nie rozpatrzone. Jakby w odpowiedzi wzniósł się terror. Policja szalała w pacyfikacjach, zapelniała się Bereza działaczami ludowymi. Zabroniono chłopom urządzania uroczystości. W Krzeczowicach, pow. Przeworsk, 2 lipca 1936 r. w krwawym starciu ginie 5-ciu chłopów. 18 kwietnia 1937 r. dochodzi do starcia ludowców z policją w Raclawicach — 2 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Wobec niespełnienia słusznych żądań chłopskich, wysuwanych przez Ruch Ludowy, dnia 15 sierpnia 1937 r. Naczelny Komitet Wykonawczy ogłosił 10-dniowy strajk chłopski na terenie całej Polski (z wyjątkiem kresów wschodnich), na znak protestu politycznego, przeciwko dyktaturze sanacyjnej.

Po ogłoszeniu strajku, policja, na wyraźny rozkaz z góry, w tłumieniu go, nie przebiegała w środkach. Nastąpiły masowe aresztowania, pacyfikacje, bicia i znęcania się. Niszczono dobytek i narzędzia rolnicze. W przeworskim i jarosławskim w starciu z policją zginęło 41 chłopów. Cenzura nie przepuszczała żadnej wiadomości o rozgrywających się wydarzeniach, tak, że społeczeństwo polskie bez mała nie wiedziało o przelewanej chłopskiej krwi w walce o wolność chłopca i narodu polskiego.

Chłop polski, zorganizowany w Ruchu Ludowym, przez cały czas rządów sanacyjnych, swoją zdecydowaną postawą wykazał, jak obcy i nienawistny jest mu terror polityczny. Placąc krwią za swoje przekonania, zadokumentował, że na kompromis z rządami przemocy i ucisku politycznego nie pójdzie. Od swojego zarania politycznego, wytyczając sobie za cel — Wolną, Demokratyczną Polskę Ludową — dążył, nie cofając się przed ofarami, do Jej osiągnięcia. Osamotniony, nie oglądając się na nikogo, zmierzał szeroką chłopską drogą ku wolności, sprawiedliwości, człowieczeństwu.

CHŁOPSKIE STRAJKI

Zgon wybitnego działacza PSL

Z Nowego Targu nadeszła smutna wiadomość o zgonie Edwarda Polaka, prezesa powiatowego Zarządu PSL w Nowym Targu, b. członka Rady Naczelnej naszego Stronnictwa.

S. p. E. Polak urodził się w roku 1886 i przez wiele lat brał czynny udział w Ruchu Ludowym, stając się najwybitniejszym jego przedstawicielem na Podhalu. Z tego tytułu aż do ostatnich czasów piastował ważne stanowiska organizacyjne w PSL. Podczas okupacji dom

jego był punktem, przez który przechodzili za granicę ścigani przez Niemców działacze polscy oraz szła korespondencja tajna.

Aresztowany w 1940 r. s. p. E. Polak był osadzony w obozach w Oranienburgu i w Dachau, gdzie się nabawił ciężkich chorób, wskutek których zmarł obecnie, mimo troskliwej opieki lekarskiej i domowej.

Cześć zasłużonemu patriocie!

Inwestycyjne kredyty dla rolnictwa

Inwestycyjne kredyty rolnicze na III-i kwartał r. b. wynoszą 128.500.000 zł. Na sumę tę składają się: kredyty na podniesienie hodowli bydła — 40 milionów zł, na elektryfikację wsi i zagospodaro-

wanie działek z parcelacji — po 15 milionów zł, na sadownictwo, warzywnictwo, podniesienie hodowli trzody — po 10 milionów zł, dla Stacji Ochrony Roslin — 6 milionów zł, na nasiennictwo, podniesienie hodowli owiec — po 4 miliony zł. Pozostała reszta kredytów przeznaczona jest na: lnianstwo, łakarstwo, hodowlę drobiu, pszczół, ryb, zwierząt futerkowych, jedwabników i na budowę silosów.

Kredyt jest trzyletni, spłacany w ratach półrocznych, oprocentowany na 6,5 proc. w stosunku rocznym. Jedno gospodarstwo może otrzymać do 20 tysięcy zł. pożyczki.

„Ale trudno jest mówić o osiągnięciu pożądanego jedności, gdy się z góry do P. S. L. ustosunkowuje „negatywnie”, jak to powiedział na zebraniu Rady socjalistów-chłopów Premier Osóbka-Morawski w dn. 9 sierpnia br., nie mówiąc o innych zarzutach stale powtarzających się, jak np. ten, że P. S. L. jest opanowane przez reakcję, co przecież nie jest zgodne z prawdą.”

Sztandary PSL na wybrzeżu

Kiedy 4 sierpnia 1944 r. w kościele parafialnym we Wrzeszczu 14 sztandarów Polskiego Stronnictwa Ludowego otoczyło zielonym wieńcem prezbiterium, a w krzesłach przed starym gołym w drzewie rzeźbionym ołtarzem zasiadli najprzedniejsi jego przywódcy z prezesem Mikołajczykiem na czele — przemówił do nich mszę św. celebrujący ks. proboszcz Przetocki. Powitał w nich przedstawicieli tego Stronnictwa, które nie szuka błędów u innych, ale cały swój wysiłek wychowawczo-organizacyjny kieruje do doskonalenia siebie, a mówiąc o Ruchu Ludowym, działalność jego porównał do ziarna prawdy, które 50 lat temu zasiane leżało długo, wzrastało powoli, ale wzrosłszy sięga coraz dalej, coraz szerzej, utrwalając się mocno na zdobytych przestrzeniach.

Dzień 4-ty sierpnia był symbolicznym aktem utrwalenia się roli Ruchu Ludowego na Polskim Wybrzeżu.

Znany był tu nie od dziś, ale wyszedłszy wzmocniony po okresie próby wojennej, sięgnął krzepkimi dłońmi chłopca po Wybrzeże, aby je już nigdy nie oddać, aby budować tu nową Polskę na wypróbowanych zasadach Ruchu w oparciu o masy ludowe Wybrzeża jak i całej Polski.

Zebrane na ulicach Wrzeszcza tłumy witaly żywiołowo przejeżdżających z kościoła do Zarz. Woj. PSL reprezentantów Ruchu i symbole jego działalności — zielone sztandary.

Posesja przy ul. Parkowej otoczona była przez oczekujących na przybycie władz Stronnictwa mieszkańców Wybrzeża. Kiedy samochód wiozący Prezesa Stanisława Mikołajczyka zjawił się przed gmachem zarządu wojewódzkiego PSL, żywiołowe okrzyki dały o tym znać zebranym w gmachu. Sala konferencyjna, schody, korytarze były wypełnione ludźmi.

Uroczystości zajął prezes wojewódzkiego Zarządu PSL dr Tabisz. W serdecznych słowach przywitał przybyłych członków władz naczelnych i zapewnił ich, że mimo wszystkie trudności, na jakie napotyka Ruch Ludowy, pozostanie on tu na zawsze i nadal będzie rozwijać się pod sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego i sięgać wszędzie tam, gdzie sięga chłop polski i jego siła.

O przynależności tych ziem do Polski będą decydowali odtąd w pierwszym rzędzie chłopcy i masy robotnicze, które broniły tej ziemi gdy inni uciekli.

Uroczystości związane z poświęceniem sztandarów stały się przeglądem sił Stronnictwa. Na uroczystości tej zgromadzili się bohaterzy Kaszubi, repatrianci z Buga i pionierzy z dzielnic centralnych. Zgromadzili się, by wyrazić całkowitą solidarność z jego polityką i jego walką.

Święcone dziś sztandary są symbolem jedności Stronnictwa. Nie ma bowiem różnic między członkami Stronnictwa, władzami naczelnymi i Prezesem. I wreszcie — kończył dr Tabisz — mogę zapewnić tu zebranych, że sztandary te napewno nie splamią się nigdy krwią bratnią ani krzywdą cudzą, natomiast poprowadzą skupionych pod nimi do Polski Wielkiej, Sprawiedliwej, Demokratycznej.

Nastąpiło wbitanie gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił Prezes Mikołajczyk, następnie wiceprezes Bańczyk, w imieniu wiceprezesa Niećki zarząd woj., następnie pp. Bagiński, Kamiński, Gójski i inni. Zebrani żądają ukazania się prezesa na balkonie. Wicepremier ukazuje się na balkonie. Prezes pozdrawia zebranych, wraca na salę, gdzie wygłasza przemówienie. Zebrani na ulicy dzięki umieszczonemu na zewnątrz megafonom, słyszą przemówienie prezesa w całości.

Każdy bardziej zasadniczy ustęp przemówienia przyjmowany był przez zebranych zgromadzonych z żywiołową zgodą.

W pewnym momencie przemówienia, zebrani przed gmachem intonują hymn narodowy. Prezes Mikołajczyk przerywa przemówienie i zebrani na sali w skupieniu wsłuchują się w śpiew

Kiedy prezes skończył mówić, owącem nie było końca.

Z kolei na mównicę wszedł długo oklaskiwany członek NKW i kierownik Wydz. Prasy i Prop. Kazimierz Bagiński. Podkreślił on specjalny charakter manifestacji, która najlepiej świadczy, że na arenę życia politycznego weszła nowa siła: chłopcy.

Postawa społeczeństwa polskiego

Ślusznie i godnie uczciła Polska niedawno pamięć Macieja Rataja, odznaczając go pośmiertnie krzyżem Grunwaldu I-szej klasy. Obowiązkiem społeczeństwa, a w szczególności Ruchu Ludowego, jest wystawić pomnik wielkiemu duchowi Marszałka RATAJA, pomnik nie z martwego, zimnego glazu, a z gorących serc i czynów.

Z takiego założenia wychodząc, Wydział Oświaty i Kultury Z. M. W. R. P. „Wici” powołał do życia w sierpniu ub. r. „Fundusz stypendialny Ruchu Ludowego im. Macieja Rataja”. Po roku istnienia tego funduszu, chcemy obecnie przedstawić wyniki, które udało się osiągnąć, oraz plany i zamierzenia na przyszłość.

Fundusz Stypendialny im. M. Rataja jest funduszem całego Ruchu Ludowego w najszerszym tego słowa znaczeniu. W tym znaczeniu chodzi przede wszystkim o to, kto ma prawo korzystania z tego Funduszu.

Celem głównym Funduszu jest, jak to wyraźnie stwierdza regulamin — „udzielanie pomocy materialnej przez wypłacanie miesięcznych stypendiów

świadczy, że ideały, jakie reprezentuje Ruch Ludowy odpowiadają całemu narodowi. P. Bagiński przypomniał zebrałym walkę Ruchu Ludowego z sanacją, z jej polityką zagraniczną, walkę, którą Ruch Ludowy prowadził osamotniony, bo nawet bez udziału przywódców ruchu robotniczego. Tak wówczas jednak jak i dziś, doły chłopskie jak i doły robotnicze znajdują wspólny język.

Zywy pomnik Macieja Rataja Stypendia dla studiującej młodzieży na wsi

oraz stwarzanie niezbędnych warunków dla pełnego rozwoju, wartościowym pod względem uzdolnień, charakteru i pracy społecznej, jednostkom spośród niezamożnej młodzieży chłopskiej, kształcącej się w Uniwersytetach Ludowych, szkołach zawodowych i ogólnokształcących wszystkich stopni w Polsce i za granicą”. Słowem — „Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego im. M. Rataja ma być „Żywym Pomnikiem Macieja Rataja, budowanym przez cały Ruch Ludowy”.

Zasięg Funduszu, tak co do jego wpływów kasowych, jak również co do pochodzenia stypendystów, którym wypłać miesięcznie stypendia, obejmował teren prawie całej Polski. Ilość zadeklarowanych i wpłaconych sum miesięcznych czy jednorazowych — była stosunkowo mała. Lista osób i instytucji, które zadeklarowały i wpłaciły składki miesięczne obejmuje 445 nazwisk osób fizycznych i prawnych, oraz 205 nazwisk tych, którzy wpłacili składki jednorazowe.

Wszystkie te osoby i instytucje razem wzięte, wpłaciły w czasie od 1 sierpnia

Jasność sformułowań bardzo podobała się słuchaczom, którzy zgotowali mówcy długotrwałą owację.

Uroczystość zakończył krótkim przemówieniem dr Tabisz.

Serdecznie żegnani przez zebranych opuścili budynek PSL Prezes Mikołajczyk, członkowie władz naczelnych Stronnictwa.

Po południu wicepremier Mikołajczyk odjechał samochodem w kierunku Gdyni.

J. S.

Konferencja działaczy PSL w Kłodzku

Odbyła się konferencja czynnych działaczy z terenu całego powiatu pod przewodnictwem prezesa Zarządu Powiatowego PSL p. Kazimierza Sośnickiego. W konferencji wzięli również udział: członek NKW PSL Bryja Wincenty, sekretarz Zarządu Woj. PSL Nowak Jan oraz Moskal Józef.

Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, sprawozdania prezesów Kół o wynikach referendum oraz sytuacja polityczna w Polsce.

Po referatach pp. Bryji, Nowaka i Moskala oraz Sośnickiego Kazimierza i po dłuższej dyskusji zebrani powzięli między innymi następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni na konferencji działacze powiatu kłodzkiego stwierdzają, że działalność statutowa PSL na terenie powiatu kłodzkiego w niczym nie będzie osłabiona.

2. Zebrani wyrażają uznanie i podziękowanie Naczelnemu Komitetowi PSL z prezesem Stanisławem Mikołajczykiem na czele za dotychczasowe stanowisko w sprawie utrzymania niezależności politycznej naszego Stronnictwa.

3. Członkowie PSL powiatu kłodzkiego domagają się od naczelnych władz Stronnictwa zagwarantowania wolnych, nieskrępowanych i zgodnych z konstytucją z 1921 r. wyborów do Sejmu, z wykluczeniem jakiegokolwiek z koncepcji blokowych.

4. W obliczu stałego niebezpieczeństwa germańskiego oraz celem zagwarantowania zachodnich granic Polski na Odrze i Nisie zebrani w całej pełni doceniają przyjaźń polsko-radziecką. Tak jak przed wojną, tak i dzisiaj jesteśmy gorącymi zwolennikami zacieśnienia szczerzej przyjaźni i współpracy z narodami Związku Radzieckiego na zasadach niepodległości i suwerenności Polski.

Równocześnie zebrani stwierdzają, że pominięcie Ruchu Ludowego o rzekomą nieszczerłość do Związku Sowieckiego jest szkodliwe dla sprawy przyjaźni polsko-radzieckiej. Tak samo szkodliwe jest monopolizowanie tejże przyjaźni przez pewne czynniki polityczne w kraju.

5. Potępiamy metodę walk bratobójczych. Posądzanie nas o kontakt z organizacjami podziemnymi jest niczym nieusprawiedliwione.

6. Zebrani zwracają się do wyższych władz Stronnictwa z apelem o poczynienie wszelkich starań, aby:

a) Polskiemu Stronnictwu Ludowemu zapewnić należyty udział w Powiatowej Radzie Narodowej w Kłodzku.

b) zagwarantować odpowiedni udział przedstawicieli PSL w komisjach weryfikacyjnych, odnośnie przydziału poniemieckich gospodarstw rolnych dla osadników Polaków.

Pośrednicy wywołują drożyznę lekarstw

Dochodzenia przeprowadzone przez powołane czynniki wykazały, że rozdział leków odbywa się u nas zupełnie nieprawidłowo.

Większość aptek nie wie np., że w Warszawie istnieje hurtownia, w której apteki winny się zaopatrywać. Z hurtowni korzystali natomiast pośrednicy, którzy zgłaszali się do niej, przedstawiając blankiety z nagłówkami różnych aptek. Pośrednicy musieli dobrze zarabiać, lekarstwa drożały, a Skarb Państwa nie miał komu wymierzać podatków.

Dalsze badania wykryły również znaczne nadużycia w Zakładach farmaceutyczno-biologicznych w Drwałowie (dawniej „magister Klawe”). Zakłady te produkują surowiec przeciwrozwijawą, stanowiącą jedyny skuteczny lek przeciwko pomorowi świń. W lipcu surowiec ten postanowiono rzucić na wolny rynek przez hurtownie i apteki, przy czym cena urzędowa jednego litra, wystarczającego na wielką ilość szczepień, została ustalona w granicach niższych, niż 3 tysią-

ce złotych. Tymczasem apteki pobierały od 15 — 20 tysięcy złotych za litr surowicy, zaś właściciele ich wyjaśniali, że przy nabywaniu tego preparatu w hurtowniach, żądano od nich dopłaty do ceny urzędowej, która podrażała bardzo koszt lekarstwa.

Wdrożone do badania tej „dopłaty” dochodzenie ustaliło, że dyrektor działu sprzedaży w Drwałowie, dr. Paweł Polujański pobierał przy sprzedaży surowicy przeciwrozwijawej także i 6.000 zł. od jednego litra, które zbierał dla siebie.

Z kolei hurtownicy rozkładali ciężar tej „dopłaty” na aptekarzy, powodując nieuzasadniony wzrost ceny na ten tak ważny dla gospodarki krajowej preparat.

Dr. Polujański zbiegł — jest ścigany listami gończymi. Aresztowano naczelnego dyrektora zakładów dr. Józefa Hermana, który odpowiadać będzie za brak dozoru.

Ślubowanie chłopów powiatu Wolsztyńskiego

Na ręce Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, wicepremiera Mikołajczyka nadeszła następująca depecha z Wolsztyna (wojew. Poznańskie):

Wicepremier Mikołajczyk, Al. Jerozolimskie 85, Warszawa.

Na dziesiętym zakreście historii naszej Ojczyzny w dobie ustalenia prac suwerennej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, w dobie walki o prawa ludu polskiego my chłopcy powiatu wolsztyńskiego zebrani na walnym powiatowym

zejeździe w dniu 3 sierpnia 1946 r. składamy Tobie, Prezesie, Chorążemu chłopskich sztandarów ślubowanie wytrwania pod tymi sztandarami aż do ich zwycięstwa.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Wicepremier Stanisław Mikołajczyk!

Walny Zjazd Powiatowy PSL w Wolsztynie

1945 r. do 30 czerwca br. ogółem 730.000 zł. Wpłaty były bardzo różne co do wysokości, bo od 10 zł. miesięcznie do 1.000 zł. miesięcznie przez pojedyncze osoby i 15.000 zł. miesięcznie przez instytucje.

Zaległości od tych, którzy podpisawszy deklarację na miesięczne wpłaty, albo zupełnie zapomnieli wpłacać i nie wpłacili jeszcze ani jednej złotówki, albo też od dłuższego czasu płacić przestali, wynoszą pokaźną dla Funduszu sumę ponad 100.000 zł. Widocznie zapomnieli oni, że pieniądze, zadeklarowane przez nich dobrowolnie, stały się własnością Funduszu i właścicielowi temu trzeba je jak najszybciej doręczyć, gdyż na podstawie tych deklaracji zaciągnął on zobowiązania wobec stypendystów. A tych chyba nikt nie zechce krzywdzić.

Opierając się na powyższych wpłatach, Fundusz rozpoczął wypłaty miesięcznych stypendiów. Od września do grudnia wypłacono tylko 60 stypendiów. W pierwszych miesiącach b. r. liczba ta powoli wzrastała, dochodząc w kwietniu do 162.

Terenowo Fundusz objął: woj. łódzkie — 64 stypendia, woj. rzeszowskie — 11, poznańskie — 5, b. woj. wileńskie — 2, woj. kieleckie — 12, woj. krakowskie — 4, woj. warszawskie — 19, woj. lubelskie — 40, woj. białostockie — 5. Z liczby tej stypendia w wys. 1.000 zł. miesięcznie otrzymało 50 osób, a po 500 zł. — 112 osób. Łącznie wypłacono do dnia 30 czerwca b. r. sumę 633.500 złotych.

Skromna to suma, jeżeli porównamy ją z potrzebami młodzieży, studiującej w całej Polsce i znikoma bardzo, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jest to Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego, a więc o zasięgu ogólnopolskim. Natomiast jest to suma bardzo wielka, jeżeli zwrócimy uwagę, że poza kilkoma większymi sumami instytucji czy partii, składała się ona z drobnych składek poszczególnych jednostek.

Była to akcja o charakterze czysto społecznym, bo nie było w niej zupełnie udziału Państwa. Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” oprócz normalnej miesięcznej składki w wys. 15.000 zł., poniósł niemięjszy ciężar podtrzymania Funduszu, biorąc na siebie wszystkie koszty administracyjne.

Na rok przyszły Fundusz Stypendialny postawił sobie konkretne zadanie: 500 stypendiów co miesiąc w roku szkolnym 1946-47. Cyfra ta pociąga za sobą drugą cyfrę 500.000 zł. miesięcznie, a 5.000.000 zł. w roku szkolnym.

Premier Osóbka-Morawski wpłacił 200.000 zł. jako pierwszą ratę miesięczną, którą z funduszy państwowych w roku przyszłym Fundusz będzie otrzymywał co miesiąc. Jeśli do tej sumy dołączy się sumy, zadeklarowane przez partie polityczne, organizacje społeczne, spółdzielnie, instytucje państwowe, koła młodzieży wiejskiej — nasuwa się wniosek, że suma 5.000.000 jest osiągalna.

Wzywamy wszystkich dawnych i nowych sprzymierzeńców na front walki o pięciomilionową przynajmniej cyfrę na pomoc dla kształcącej się młodzieży.

Przekazujcie jak najszybciej pieniądze na Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego im. Macieja Rataja na konto P. K. O. Nr VII-4011 — Łódź.

Wykazy wpłacających oraz szczegółowa lista stypendystów, jak również regulamin Funduszu będą podawane w pismach ludowych

ZARZĄD FUNDUSZU

A. Ingot, St. Ignar, A. Mazanek

SWIAT I POLSKA

Konferencja pokojowa w Paryżu

Cały pierwszy okres obrad konferencji pokojowej stał pod znakiem sporów regulaminowych. Największe dyskusje i największe trudności spowodowało zagadnienie — czy uchwały na konferencji mają zapadać zwykłą większością głosów, biorących w niej udział państw, czy też większością kwalifikowaną 2/3 głosów. Spory na ten temat toczyły się najpierw w Komisji Regulaminowej, a następnie na ogólnej sesji całej konferencji pokojowej.

Przedstawiciel ZSRR, minister Mołotow, oświadczył na ogólnym zebraniu konferencji pokojowej, — że przeciwny jest, aby konferencja uchwaliała niektóre ze swych zaleceń zwykłą większością głosów, a nie większością 2/3, jak to proponowała Rada Ministrów Spraw Zagranicznych. Minister Mołotow bronił zasady głosowania większością 2/3 głosów. Mówił on, że podstawą konferencji międzynarodowej winno być dążenie do jednomyślności, co nie jest rzeczą łatwą, lecz musi być osiągnięte porozumienie możliwie najszersze. Mołotow przypomniał, że zgodnie z regulaminem zgromadzenia ogólnego ONZ wszystkie ważniejsze postanowienia Narodów Zjednoczonych zapadają większością 2/3 głosów. Delegat Radziecki ma za złe delegacji Brytyjskiej wystąpienie na komisji regulaminowej z wnioskiem głosowania zwykłą większością, uważając, że w ten sposób unieważnia się decyzje powzięte przez Radę Czterech Ministrów.

Delegat Australijski, Evatt, wystąpił z ostrym przemówieniem, w którym powiedział, że minister Mołotow chce zablokować przez swą opozycję decyzje konferencji. Delegat australijski domaga się prawa głosu dla wszystkich 21 narodów. Tylko głosowanie zwykłą większością — oświadczył — pozwoli im ujawnić swe poglądy wobec Rady Czterech.

Przedstawiciel Jugosławii, Kardel, powiedział, — jeśli trudno nam będzie, być może, przyjąć decyzję, która zapadnie większością 2/3 głosów, specjalnie jeżeli chodzi o nasze granice, tym bardziej będzie niemożliwe przyjęcie decyzji powziętych zwykłą większością głosów. Przedstawiciel Jugosławii stwierdził dalej, że rząd jugosłowiański nie będzie się opierał na decyzjach, powziętych na podstawie regulaminu, z którym się nie zgadza.

Jeśli pełne zgromadzenie przyjmie zalecenie konferencji regulaminowej w sprawie zwykłej większości, to Jugosławia weźmie wprawdzie nadal udział w konferencji, ale wyraża zastrzeżenie co do decyzji, jakie zapadną zwykłą większością głosów.

W sprawie tej przemawiali przedstawiciele innych państw, między innymi przedstawiciel brytyjski, Aleksander, przedstawiciel Ukrainy i in. Wreszcie przemawiał minister spraw

Pomoc UNRRA

Agencja Reutersa donosi, że były dyrektor generalny UNRRA Herbert Lehman na łamach „New York Timesa” występuje z wymownym apelem do Narodów Zjednoczonych by przejęły działalność UNRRA. Lehman ostrzega, że o ile by się tak nie stało, Europę i Daleki Wschód czekają wielkie trudności. Odpowiednie kroki powinny być podjęte natychmiast. Zdaniem Lehmana, o ile UNRRA zostanie rozwiązana, na świecie może zapanować chaos. Lehman zaznacza, że ONZ nie docenia olbrzymich trudności, związanych z dostarczaniem nawet najmniejszej ilości produktów krajom zniszczonym przez wojnę.

Z kół zbliżonych do ONZ podkreślają, że o ile Stany Zjednoczone nie wystąpią z inicjatywą, zanim Zgromadzenie Generalne zbierze się, to nie będzie funduszy, niezbędnych po likwidacji UNRRA. Lehman jest tego samego zdania, twierdząc, że wielkiej liczby towarów potrzebnej do niesienia pomocy, nie można sprokurować na poczekaniu.

zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Byrnes.

Wysiłki nasze — powiedział — winny być skierowane ku problemowi pokoju i chęci wzajemnego zrozumienia się wszystkich narodów. Chęć urzeczywistnienia prawdziwego pokoju nie jest uzależniona od żadnych postanowień regulaminowych. Dlaczego zatem asystujemy przy tej niekończącej się walce o prawa Narodów, które wygrały wojnę do wypowiedzenia swego słowa przy opracowywaniu pokoju.

Byrnes odpiera zarzuty, jakoby formowano bloki państw. Francja, Norwegia i Chiny głosowały z większością, a nie można przecież twierdzić, że należą one do bloku anglo-saskiego. Jest rzeczą pożądaną — mówi Byrnes — osiągnięcie jednomyślności, ale zasada jednomyślności nie jest poparta duchem jedności, lecz chęcią zmuszenia większości do poddania się mniejszości, która ze swej strony nie chce uczynić żadnego ustępstwa.

Ządania narodu żydowskiego

Trzy wielkie organizacje żydowskie wysłały na ręce 21 przedstawicieli, obradujących na konferencji w Paryżu, memoriał, domagający się przywrócenia pełnych praw ludności żydowskiej w Bułgarii, Włoszech, Węgrzech i Rumunii, oraz gwarancji moralnych i materialnych, zabezpieczających Żydów, zamieszkałych w tych krajach na przyszłość.

W myśl memoriału żydowskiego traktaty pokojowe winny zawierać klauzule,

Ostatecznie zebranie ogólne uchwaliło projekty komisji regulaminowej. Zasadnicze więc uchwały konferencji pokojowej zapadają będą większością 2/3 głosów. Te wnioski, które nie uzyskały 2/3 głosów, ale uzyskały większość zwykłą, będą również przekazywane „Wielkiej Czwórce” przed zredagowaniem ostatecznym przez nią traktatów pokojowych. Ponadto na wniosek Jugosławii uchwalono jeszcze, że państwa sojusznicze w sprawach dotyczących granicznych z nimi państw osi mogą przedstawiać Radzie Ministrów swoje życzenia.

Wynika stąd, że uchwały konferencji pokojowej raz jeszcze będą rozpatrywane przez Wielką Czwórkę. Procedura jest więc dość zawiła i długa, gdyż Rada Czterech Ministrów przedstawia projekt traktatu konferencji pokojowej, a gdy konferencja powzięmie w tej sprawie uchwałę, to uchwała ta będzie rozpatrywana znowu przez Wielką Czwórkę.

gwarantujące Żydom odszkodowania materialne za wszystkie krzywdy, wyrządzone w okresie wojny.

Realizacja tych klauzul winna być kontrolowana przez aliantów.

Memoriał precyzuje ponadto stanowisko Żydów kolejno wobec wyżej wymienionych państw, zaznaczając, iż Bułgaria i Włochy przeprowadziły już u siebie realizację niektórych tych postulatów żydowskich.

Odpowiedzialność hitlerowców w Austrii

Po długich debatach, które trwały od czasu wyzwolenia Austrii na wiosnę 1945 roku, parlament austriacki przyjął obecnie ustawę w sprawie walki z hitleryzmem.

Nowa ustawa, jak przewidują, dotknie przeszło 450 tysięcy Austriaków, czyli prawie co 14 obywatela tego kraju. Dąży ona do tego, by Austriacy, którzy udzielili Hitlerowi czynnego poparcia, wstępując do partii hitlerowskiej, zostali ukarani, z tym jednak, aby nie zostali oni na stałe wyłączeni ze społeczeństwa i w ten sposób — jak głoszą motywy ustawy — pchnięci w objęcia nowego fanatycznego ruchu faszystowskiego, który może powstać.

Osoby, objęte ustawą, podzielono na 3

kategorie: przestępców wojennych, hitlerowców na kierowniczych stanowiskach i zwykłych członków partii.

Pierwsza kategoria podlega kompetencji właściwych sądów.

Do drugiej kategorii zostali zaliczeni wszyscy urzędnicy partii hitlerowskiej zajmujący wyższe stanowiska, niż kierownictwo komórki partyjnej. Wszystkie osoby, zaliczone do tej kategorii, pozbawione zostaną praw na przeciąg 5 lat. Zostaną oni usunięci z posad państwowych.

Te same przepisy stosuje się w zasadzie do zwykłych członków partii, ale obowiązują one na krótszy okres czasu.

Popularność narodowego socjalizmu w Niemczech

Jak informuje „Daily Mail” w amerykańskiej strefie okupacyjnej Berlina zorganizowano ankietę, w której wielka ilość rodzin niemieckich miała m. in. odpowiedzieć na pytanie: „Myśli pan, że narodowy socjalizm był dobry?”. Wynik był dość rewelacyjny: 57 proc. zapytanych odpowiedziało twierdząco, a 10 proc. dalszych odpowiedzi brzmiało „tak” z zastrzeżeniem, że przywódcy byli źli... Nowi kandydaci na wodzów mieliby więc w ich oczach powodzenie.

Wiadomość, podana przez „Daily Mail”, wykazuje zupełnie wyraźnie, że duch narodowego socjalizmu, duch nienawiści, okrucieństwa i zbrodni żyje nadal w narodzie niemieckim.

Naród polski winien bacznie obserwować wszelkie przejawy niemieckiej postawy duchowej i niemieckiej zaborczości, gdyż może nam ona jeszcze poważnie zagrozić.

Zawieszenie broni

Kwatera główna Komisji Wykonawczej dla Chin wydała rozporządzenie przetrwania działań wojennych na zachodnim froncie. Zawieszenie broni ma trwać do 26 sierpnia. Zarówno wojska komunisty-

czne, jak i rządowe w prowincjach Hupeh, Honan i Shansi, mają natychmiast zająć pozycje oddalone od siebie o 16 km. Pomimo zawieszenia broni sytuacja w Chinach jest wciąż naprężona.

Związek palestyński

„New York Times” donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych A. P., Truman, w zasadzie zgadza się na związek 2 państw — arabskiego i żydowskiego, pragnąłby jednakże szerszej samodzielności gmin żydowskich, bardziej swobodnego ustosunkowania się do osiedlania się Ży-

dów w Palestynie, oraz ułatwień w nabywaniu roli dla Żydów. Wiadomość wywołała wrażenie w kołach syjonistycznych w Stanach Zjednoczonych. Projekt związku państw Palestyny musi więc stać się rzeczywistością.

31 SIERPNI PLENARNE POSIEDZENIE K. R. N.

W dniu 8 sierpnia Prezydium Krajowej Rady Narodowej postanowiło zwołać dawno oczekiwane posiedzenie plenarne Krajowej Rady Narodowej na dzień 31 sierpnia na godz. 10.

Na sesji tej należy się spodziewać doniosłych decyzji w sprawie ustalenia terminu wyborów i uchwalenia ordynacji wyborczej.

WIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA Z WŁASNYM SZPITALEM

Położony o 23 km. od Warszawy Nadarzyn w gm. Młochów jest jedną z tych nielicznych wsi, która ma własną Spółdzielnię Zdrowia.

PCK. urządził w niej szpital, mający oddział wewnętrzny, położniczy i chirurgiczny, a Ministerstwo Zdrowia wyposażyło go w lampy lecznicze: solux, kwarcówkę i słońce górskie.

Członkowie Spółdzielni płacą 10 zł. składki miesięcznej, a w wypadku choroby, lub połogu otrzymują 50 proc. ulgi w opłatach za porady lekarskie w swym szpitalu, bezpłatne leki w miarę posiadania ich przez szpital i ulgi w opłatach w Uzdrowskich Państwowych.

DZIECI POLSKIE NA SŁUŻBIE U NIEMCÓW grozi im zniemczenie

Polski Związek Zachodni zajął się dziećmi polskimi wywiezionymi przez okupanta do Niemiec, gdzie je przydzielono rodzinom niemieckim.

Dzieci te przebywają w ogromnej większości nadal u Niemców, pracując przy gospodarstwie domowym i na roli, traktowane po macoszemu.

Jedną z dziewczynek, która szczęśliwie wróciła do kraju, Krystyna Brylczyk z Poznania, opowiada, że dzieci nie mają dostatecznej odzieży i obuwia. Poszczególne rodziny niemieckie usilnie starają się usynawiać sieroty, aby je zniemczyć, grożąc przy tym karami dzieciom, które nie chcą się na to zgodzić.

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, polecił Zarządom Okręgowym poprzez obwody i koła przeprowadzić akcję rejestracyjną wszelkich dzieci wywiezionych do Niemiec, celem starań o wydobycie tych dzieci z rąk niemieckich.

ZATRUDNIENIE LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu postanowiła powołać Komisarza Rządu przy Prezydium Rady Ministrów dla spraw zatrudnienia ludności żydowskiej w Polsce. Do zakresu jego zadań między innymi należeć ma opracowanie zarządzeń o zatrudnieniu ludności żydowskiej w przemyśle, rolnictwie i rzemiośle, w sprawach organizacji placówek gospodarczych, rolnych, hodowlanych, rzemieślniczo - wytwórczych, robotniczych itp. w sprawach regulowania osiedlenia przesiedlenia Żydów, wyzutyh z mienia, w sprawach związanych z emigracją i przyjazdem, w sprawach nadzoru nad działalnością żydowskich instytucji dobroczynnych, w sprawach administracyjnych, kulturalnych, propagandowych itp. zmierzających do unormowania warunków życia ludności żydowskiej w Polsce.

Na Komisarza Rządu wyznaczony został p. mjr Ignacy Wrzos, b. dyrektor Państwowego Urzędu Samochodowego.

SCIAGANIE KONTYNGENTÓW

Banda „Błyskawica”, działająca w woj. krakowskim, wysłała do wsi Kenbocki specjalne zapotrzebowanie na dostarczenie 100 kg. słoniny, 100 kg. fasoli, 60 kg. grochu, 100 chleba, 100 m. płótna na bieliznę, 2 szt. bydła i 300 000 zł. Wymienione produkty nakazano złożyć na polanie. Za niewykonanie powyższego banda grozi represjami wobec mieszkańców wsi.

Kiedy władze bezpieczeństwa ukrótka działalność bandy, by mieszkańcy mogli nareszcie spokojnie pracować.

Oczyrna cudzoziemca

Bawi w Polsce od paru tygodni, przedstawiciel fundacji pomocy dzieciom polskim, anglik, Tomasz Neale, wielki przyjaciel polaków. Zwiedza on szpitale, przytulki dziecięce, przedszkola, ośrodki dożywiania. Rozmawia z przedstawicielami instytucji opiekujących się dziećmi, aby zorientować się w sytuacji materialnej, moralnej i zdrowotnej dzieci polskich i zastanowić się później jak najskuteczniej może fundacja przyjść tym dzieciom z pomocą.

Nie miałby on pełnego obrazu losu dzieci polskich, gdyby nie zapoznał się z terenami zniszczonymi przez działania wojenne na tzw. przyczółkach. Domażał się ułatwienia mu zwiedzenia niektórych z tych miejscowości.

Widział zniszczone wsie w powiecie grójeckim nad Pilicą i spustoszone powiat makowski w woj. warszawskim. Nie miał już ochoty jechać do powiatu kozienickiego czy jasielskiego, po tym co widział szczególnie w powiecie makowskim. Były to zbyt silne wrażenia, zbyt przygnębiające potwornością losu rodzin mieszkających w bunkrach i piwnicach, aby nie doznać głębokiego wstrząsu i straszliwych przeżyć wewnętrznych.

Gdy wyszliśmy z cuchnącego, brudnego bunkru, zajmowanego przez wdowę (mąż został zabity przez minę parę miesięcy temu) z sześciorga drobnymi dziećmi, wynędzniałymi, z objawami choroby angielskiej i gruźlicy, obdartymi, prześladowanymi w dzień i noc przez szczyry — mój gość trzymał się za głowę i załamany głosem powtarzał:

„To jest nie do uwierzenia, aby tak mogli ludzie mieszkać“.

Nie do uwierzenia, aby dzieci tak straszna dole cierpiały!

Nie do uwierzenia...

Wiedzieliśmy z gazet, z opowiadań, że domy zostały zniszczone, że ludzie mieszkają w ciężkich warunkach, ale nie wyobrażaliśmy sobie, aby w tak nieludzkich warunkach. Cały naród winien stanąć w pogotowiu, aby przynajmniej dzieci uratować od śmierci. Przecież one nie przeżyją zimy w tych norach!

— Nie mogę pojąć jak to się może dziać, że w mieście w restauracji jedzenia jest w bród, ludzie się przejadają, a dwa kilometry dalej na wsi dzieci są niedożywione, głodują...

— Dlaczego te dzieci chore, niedożywione w pierwszym rzędzie nie wyjeżdżają na dożywianie i leczenie zagranicę?!!

Tłumaczyłem mojemu rozmówcy, że tak zniszczonych powiatów jak makowski jest w Polsce kilkadziesiąt, że dziesiątki tysięcy dzieci polskich potrzebują natychmiastowej pomocy, że środki są niewystarczające, brak lokali, brak lekarstw...

Dziwił się mój gość, że poza Polską tylu jest rozproszonych zdolnych polskich lekarzy, że tam próżnują lub się marnują, a tutaj mogliby być tak pomocnymi dla ludności — przecież niejedno życie polskie uratowałyby z objęciem śmierci.

Jasnym, budzącym dużo nadziei, w tym ciemnym obrazie przyczółkowych terenów, jest rozwijająca się praca Chłopskiego T-wa Przyjaciół Dzieci. Zetknęliśmy się i w obu powiatach z delegatami tego Towarzystwa. Widzieliśmy jak serdecznie i z radością witano ich w każdym domu, jako szczerych przyjaciół, jako dobrych opiekunów. Widać, że są częstymi gośćmi w bunkrach i piwnicach. Znają ludzi, którzy potrzebują pomocy, znają dzieci i dzieci ich dobrze znają. Wnoszą trochę radości i nadziei do bezsilnych dółów zapełnionych ludźmi. Ośrodki dziecięce, zorganizowane przez Towarzystwo, akcja dożywiania dzieci — to częściowa ale bardzo skuteczna pomoc dla tych nieszczęśliwych istot. Potrzeby są duże, a środki bardzo ograniczone. Szlachetne zadania i cele Ch. T. P. D. winny znaleźć więcej zrozumienia wśród społeczeństwa, instytucji, samorządów i rządu. Byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybyśmy na podstawie dokonanych

obserwacji nie podkreślili szczególnie zrozumienia i pomocy jaką okazuje Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane (S. P. B.) Chłopskiemu Towarzystwu przez tych swoich pracowników, którzy są zatrudnieni nad odbudową wsi na odcinkach przyczółkowych. S. P. B. pomaga w odbudowie zniszczonych osiedli, Ch. T. P. D. w odbudo-

W. KONOPNICKI

Uruchomienie Samorządu Gromadzkiego

Niejednokrotnie była podnoszona na łamach naszego pisma sprawa samorządu gromadzkiego. Ustawy powojenne wprowadzając zmiany w ustroju samorządu terytorialnego na wyższych jego szczeblach nie poświęciły ani jednego przepisu samorządowi gromadzkiemu. Powstawały stąd wątpliwości co do tego, czy gromady zachowały podmiotowość nadaną im ustawą z 23.III.33 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

Z drugiej znów strony podnoszono słusznie, że wobec milczenia ustawodawstwa po lipcowego i brażu aktu prawnego uchylającego normy, na których opierał swe istnienie samorząd gromadzki — normy te tym samym muszą obowiązywać w dalszym ciągu a w związku z tym samorząd gromadzki winien jak najprędzej podjąć swoją ustawowo określoną działalność tym więcej, że konieczność ta narzucała się z jaskrawą oczywistością. Sprawę sporną przedstawia tu tylko sposób powoływania rad gromadzkich. W związku z nowym systemem tworzenia rad narodowych — jako ciała samorządowego o rozlicznym zakresie działania — mogą oczywiście budzić się wątpliwości czy zasady przewidziane w ustawie z 11.9.44 r. o powołaniu rad narodowych mają zastosowanie do powoływania rad gromadzkich, a w związku z tym, czy istniejące przepisy odnośnie tworzenia rad gromadzkich zawarte w przedwojennej ustawie z 23.III.33 r. obowiązują nadal.

Okólnik Ministra Administracji Publicznej Nr. 33 z dnia 26 lipca 1946 r. pozostawia tę sprawę do rozwiązania przyszłości czy to na drodze wydania jednolitych przepisów, względnie przepisów uzgadniających stosunek z różnego czasu pochodzących norm, odnoszących się do samorządu.

Pomijając tę sprawę, trzeba okólnik Ministra Administracji Publicznej powitać z należyтым uznaniem. Kładzie on nareszcie kres szkodliwej bezczynności samorządu na szczeblu gromady i przez jego uruchomienie stwarza nareszcie pożądaną możliwość organizowania zapokojania rozlicznych i palących potrzeb gromadzkich.

Okólnik stwierdza, że gromada jest w dalszym ciągu podmiotem majątku i dobra gromadzkiego i że zakres działania gromady jako podmiotu praw ma-

wie zdrowia i ratowaniu dzieci przed zagładą. Współpraca sama się narzuca. Jest ona szczególnie harmonijna i owocna, gdy się szczęśliwie zdarzy, że energiczny i uspołeczniony pracownik S. P. B. ma ofiarą i przedsiębiorczą żonę instruktorką w Ch. T. P. D., a oboje należą do gromady wiciowej.

W.

jątkowych obejmuje rozporządzenia i zarząd majątkiem i dobrem gromadzkiem, tudzież gospodarowania dochodami z tych źródeł.

Przechodząc do porządku dziennego, zresztą z zrozumiałych względów i wyżej już omawianych nad gromadami większymi ponad 200 mieszkańców, gdzie obok zebrania gromadzkiego działa przede wszystkim rada — okólnik stwierdza, że gromada jako podmiot prawny może działać przez zebranie gromadzkie. Zebranie to jest uprawnione do wyboru sołtysa, jako organu uchwalającego i kontrolującego oraz, że organem wykonawczym gromady jest nadal sołtys.

Wychodząc, zresztą ze słusznego założenia, że zebranie gromadzkie jest wielkim i niesprawnym ciałem dla zarządzania sprawami majątkowymi — okólnik przewiduje, że zebranie do tych zadań może powołać komisję gospodarczą i kontroli. Brzmienie jednak okólnika odnośnie tej sprawy nie jest kategoryczne, tak że można wnosić, że jeśli zebranie gromadzkie będzie chciało samo zająć się tymi sprawami — to komisji takich powoływać nie jest obowiązane.

W powojennej praktyce spotykamy się z powoływaniem takich komisji. Mówi zresztą o tym rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 1937 r. W Anglii zaś jest niemal zasadą, że każdy wycinek potrzeb załatwia jakaś powołana komisja.

Komisja gospodarcza byłaby powołana do współdziałania z sołtysiem w zarządzaniu majątkiem i w ramach upoważnienia, otrzymanego od zebrania gromadzkiego, mogłaby nawet rozporządzać majątkiem gromadzkiem. W tym względzie pozostają w mocy przepisy ustawy z 1933 r., wymagające zatwierdzenia uchwał w sprawach majątkowych gromady.

Komisje kontroli mają wykonywać kontrolę nad działalnością finansową i gospodarczą sołtysa. Kwestia nadzoru została uregulowana w okólniku w ten sposób, że tak komisje jak sołtys podlegają gminnej radzie narodowej i jej prezydium jako organom planowania dla całej administracji i gospodarki publicznej w gminie. Ciała te podlegają kontroli społecznej gminnej rady narodowej.

Szkoły średnie na wsi

W okresie okupacji rozwinęły się tajne „komplety“ zarówno w mieście jak i na wsi. Z tych tajnych gimnazjów i liceów z okresu okupacji narodziły się wiejskie gimnazja i licea, których liczba przekroczyła w ubiegłym roku setkę placówek. Dzięki przeprowadzonej reformie różnej wiele tych szkół znalazło miejsce w budynkach podworskich.

W szkołach tych uczą się tysiące córek i synów chłopskich, kształtując nowy charakter polskiej inteligencji, która zachowuje dodatnie cechy chłopskiej kultury. Placówki owe odgrywają doniosłą rolę społeczno-kulturalną w środowisku wiejskim i nic też dziwnego, że nie tylko władze szkolne, lecz i miejscowi działacze oświatowi i społeczni otaczają je szczególną troską i opieką.

Przed szkołami średnimi stoją ważne zadania do spełnienia. Dla omówienia ich funkcji społecznej w życiu wewnętrznym i środowisku została zwoła-

na przez Związek Nauczycielstwa Polskiego ogólnopolska dwutygodniowa konferencja dyrektorów szkół ogólnokształcących do Łądka w pow. Kłodzkiem na Dolnym Śląsku.

Na konferencję tę przybyło około 60 dyrektorów z całej Polski. Z ramienia Z. N. P. w konferencji bierze udział A. Bartecki, dyrektor Pedagogium z Łodzi i z ramienia Ministerstwa Oświaty wizytator L. Klima.

W dniu 2 sierpnia przybył na konferencję Minister Oświaty Czesław Wycech, który wygłosił referat „O społeczno-wychowawczych zadaniach szkoły w odrodzonej Polsce“. Referat wywołał żywe zainteresowanie i dyskusję z uwagi na aktualność poruszanych tematów.

Konferencja rozpatruje zadania szkoły w środowisku wiejskim i obywateli, jakie spadają na szkołę w związku z przeobrażeniami w Polsce i świecie.

LISTY ZE WSI

Spółdzielnia „Odrodzenie“ w Zembrowie

Spółdzielnia w Zembrowie została założona w 1937 r. Krótko jednak trwał okres jej istnienia, bo już w roku 1939 wskutek działań wojennych upadła. W roku 1940 powstaje myśl ponownego założenia spółdzielni, jednak miejscowi gospodarze odnoszą się do tego z dużą rezerwą i powątpiewaniem. Z trudem udaje się powołać do życia spółdzielnię pod nazwą „Odrodzenie“. Przy zakładaniu spółdzielni zarząd posiada znikomy kapitał z udziałów w wysokości 800 zł i z tą sumą rozpoczyna swoją działalność. W czasie okupacji niemieckiej przeszła ona ciężkie chwile, jednak zdobywała sobie z każdym rokiem pewniejsze podstawy rozwojowe. Wieś, która dotychczas odnosiła się z nieufnością do poczynań zarządu, zaczęła się przy spółdzielni skupiać i interesować jej przejawami. Ludność wsi rozumiała, iż spółdzielczość jest tą prawdziwą demokracją, gdzie każdy z członków jest równy, ma równe prawa i nie jest wyśklawiany. W pierwszych latach swego odrodzenia, pomimo grabieży, spółdzielnia wykazała swoją ruchliwość i dziś stała się ona ośrodkiem zainteresowań nie tylko ludności Zembrowa, ale i wsi okolicznych. Już samo wejście do sklepu robi miłe wrażenie: wzorowa czystość, piękne ułożenie towarów i uśmiech sklepowego. Sklepowy — Stanisław Goworek, który z prawdziwym zaangażowaniem pracuje w spółdzielczości, otrzymał już dwie nagrody z powiatu za czystość i ułożenie towarów. Spółdzielnia liczy obecnie 232 członków z Zembrowa i okolicznych wsi. W roku 1945 obrót ogólny wynosił 1.388.000 zł. W roku 1944 spółdzielnia założyła betoniarnię, gdzie wyrabiane są pustaki, cegła i dachówka. Pomysł był bardzo udany, gdyż na miejscu wykorzystano piasek, co przyczynia się do znacznie niższych kosztów produkcji. Toteż dziś z prawdziwą dumą patrzymy na budynki gospodarze wznoszone z materiału produkowanego przez spółdzielnię. W roku bieżącym zarząd spółdzielni wybudował piekarnię, która jest już czynna. Gospodarze oddają chętnie ziarno, a w zamian otrzymują świeży chleb.

Ogólna wartość majątku w towarach, ruchomościach i nieruchomościach wynosi około miliona złotych.

Te zdrowe przejawy gospodarze zacieśniają coraz bardziej życie wiejskie i napawiają każdego wieśniaka dumą, że to przecież ich własne, wniesione ich rękami. Dziś wieśniak z pełną ufnością składa udział członkowski z przeświadczeniem, że przez spółdzielczość buduje on nowe sprawiedliwe i braterskie życie społeczne.

W daleko zakrojonych planach spółdzielnia ma pobudować łaźnię, pralnię, młyn motorowy i zelektryfikować wieś.

Za to, że spółdzielnia zembrowska prawdziwie odrodziła się, należy się pełne uznanie Franciszkowi Wojtkowskiemu i jego żonie, którzy poza swym zawodem nauczycielskim pracują z prawdziwym poświęceniem dla dobra ogółu.

Paweł Kamiński

Szanujmy swój i cudzy czas

Spóźnianie się weszło u nas w codzienny zwyczaj. Zebrania i konferencje zaczynają się z dużym opóźnieniem, dochodzącym niejednokrotnie godziny, duża część zebranych czeka na jedną lub dwie osoby, bezprodukcyjnie tracąc czas. A może akurat ktoś z czekających wyzyskałby ten czas dla pożytecznej pracy?

Dostaliśmy na ten temat list od p. Z. K., który między innymi tak pisze o niepunktualności:

„Jeżeli wziąć pod uwagę dziesięć osób na zebraniu, to strata czasu wskutek opóźnienia, przez jedną godzinę wynosi dziesięć godzin, czyli całodzienny dzień pracy. Nie wolno nam marnować tak drogiego czasu, a trzeba koniecznie wprowadzić punktualność na zebraniach i konferencjach“.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

M. JÓZWIAK

PLAN APROWIZACJI NA 1946-47

Konferencja
w Ministerstwie Aproprowizacji

7 bm. w Ministerstwie Aproprowizacji pod przewodnictwem ministra Sztachelskiego odbyła się konferencja prasowa, na której omówiono plan aprowizacji na 1946/47 r.

Plan ten przewiduje zaopatrzenie kartkowe dla 9 i pół miliona ludności, z czego 6 milionów — przydziały pełne. Zaopatrzenie ma być nie mniejsze niż obecnie. Na to trzeba zakupić żywności za sumę 80 miliardów. Tyle zapłacić na wolnym rynku konsument prywatny za tę żywność według cen obecnych. Państwo jednak zapłaci za nią około 40 miliardów, gdyż, jak podano na konferencji, niektóre towary znajdują się na składzie, inne zaś zakupiono na kredyt. Na najbliższe 4 miesiące, od września do końca roku kalendarzowego, przewiduje się zakup w ramach ogólnej akcji zakupowej między innymi 200 tysięcy ton zboża, 12 tysięcy ton mięsa i 4 i pół tysiąca ton tłuszczu.

Główny odbiorca produktów rolnych

Dane ujawnione na tej konferencji mają wielkie znaczenie dla rolnictwa, gdyż mówią o tym, jaki będzie popyt w najbliższym czasie na produkty rolne, a zatem jak się będą kształtować ceny rolne, w ogóle zaś podają granicę wpływów pieniężnych rolnictwa. Trzeba bowiem sobie uprzytomnić to, że, jeśli zaopatrzenie kartkowe obejmie około 40% ludności i ma się utrzymać na poziomie obecnym, państwo stanie się głównym (jeśli nie jedynym) odbiorcą produktów rolnych i suma za jaką zamierza zakupić ono produktów rolnych będzie stanowić lwia część przychodu budżetowego rolnictwa.

Gdy się zważy, licząc według cen z maja, że wieś miałaby do sprzedania towaru za około 80 miliardów złotych — staje się jasnym jaki będzie jej udział w kosztach aprowizacji.

I trzeba to wyrozumieć, bo gdy się zamierza aprowidować w żywność bezmała całą ludność nierolniczą po cenach niskich dostosowanych do jej zarobków, a będzie się kupować ją po cenach wyższych — ktoś musi pokryć straty.

Zagadnienie pomocy

Nie można jednak zrozumieć dlaczego nasze życie gospodarcze ma nadal przemożnie kształtować się jako zagadnienie pomocy, która nosi więcej znamion jałmużny niż aktu gospodarczego. Wprawdzie nie stoimy jeszcze tak mocno gospodarczo, aby zrezygnować z pomocy pewnym warsztautom czy grupom pracujących, ale sytuacja nasza w porównaniu ze stanem, jaki istniał w chwili uzyskania wolności, a nawet rok temu wstecz — zmieniła się mocno. Wtedy trzeba było zabezpieczać i uruchamiać warsztaty wytwórcze, więc zatrudnionym trzeba było dać pomoc w żywności. To miało sens gospodarczy! Dziś jednak aparat wytwórczy już działa na ogół możliwie i najważniejszym zagadnieniem chwili obecnej jest wznowienie wytwórczości, do czego między innymi konieczne trzeba wzmóc zamówienia. Otóż na skutek zamierzonej polityki aprowizacyjnej nie zanoszą się wcale na wzrost zamówień ze strony wsi (głównego odbiorcy) na artykuły z miasta. Jak wobec tego będzie z wpływami na dopłaty aprowizacyjne, jak z podatkami? W ogóle plan aprowizacyjny zawiera momenty hamujące życie gospodarcze i zaciąży nad gospodarką zamiast ją dźwignąć.

Właściwa droga

Nie znaczy to, że należy wszelką pomoc znieść. Jak już powiedziałem nasze gospodarstwo nie jest jeszcze tak

ugruntowane, aby można się było obejść bez pomagania pewnym grupom, co znaczy ogólniej — bez interwencji ze strony państwa w podziale dochodu społecznego. Lecz z tego należy się już wycofywać, nie zaś wzmacniać, jak się to zamierza. Wycofywanie winno się już zaznaczyć i to dwójako przez redukcję

ludności niepotrzebującej pomocy i przez przejście z pomocy w naturze na pomoc pieniężną. To nas zbliży mocno do normalizacji gospodarczej, której znamię jest między innymi płace w pieniądzu oraz wypracowywanie przez zatrudnionych takiego wynagrodzenia, które pozwala im się utrzymać.

Wiadomości Gospodarcze

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ W HANDLU MIĘSEM

Kozporządzeniem Ministra Aproprowizacji i Handlu z dnia 2 sierpnia 1946 r. zostały zniesione wszelkie ograniczenia terenowe, dotyczące handlu i przewozu zwierząt rzeźnych i mięsa.

Wszystkie osoby fizyczne i prawne, posiadające uprawnienia przemysłowe, mogą swobodnie na własny rachunek zakupywać oraz przewozić żywiec, mięso i przetwory mięsne. To samo dotyczy zakupów i transportu na rachunek Funduszu Aproprowizacyjnego.

Organa administracyjne są uprawnione do konfiskaty wyżej wymienionych artykułów jedynie w wypadku naruszenia obowiązujących przepisów.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia, przy czym starostowie podadzą jego treść do wiadomości publicznej w drodze obwieszczeń.

Jednocześnie traci moc obowiązującą zarządzenie ministra Aproprowizacji i Handlu z dnia 19 marca 1946 r. w sprawie organizacji uprawnionych do wolnego handlu żywcem i mięsem.

Zarządzenie powyższe nie narusza w niczym rozporządzenia o dniach bezmięsnych, które nadal jest w całej rozciągłości przestrzegane.

INWENTARZ ŻYWY Z DOSTAW UNRRA

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przejęło ogółem z dostaw UNRRA do dnia 1 lipca r. b.: 40.221 sztuk kłaczy, 95 szt. ogierów, 13.464 szt. jałówek, 328 sztuk buhaj.

Inwentarz powyższy przekazywany jest w 75% Ziemiom Odzyskanym.

Z ogólnej ilości nadchodzących transportów 70% przeznaczają Ministerstwo Rolnictwa i R. R. dla gospodarstw chłopskich.

Pozostałe 30% otrzymują Państwowe Nieruchomości Ziemskie, ośrodki kultury rolnej, Stacje Doświadczalne, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, Państwowe Zakłady Chowu Koni oraz szkoły rolnicze.

Inwentarz żywy rozprowadzany jest w terenie przez Wojewódzkie Komisje Rozdziału Inwentarza przy Wojewódzkich Urzędach Ziemskich. Komisje powyższe w rozdziale kontyngentu uwzględniają specjalnie powiaty o najmniejszej ilości inwentarza.

W powiatach rozprowadzają inwentarz pomiędzy poszczególnych rolników Powiatowe Komisje Rozdziału Inwentarza.

TRAKTORY Z DOSTAW UNRRA

Do dnia 15 lipca r. b. otrzymała Polska w ramach dostaw UNRRA ok. 4.500 traktorów, zaopatrzonych w maszyny rolnicze towarzyszące, jak: pługi, brony, brony talerzowe, kultywatory, siewniki.

Ponadto z dostaw UNRRA nadeszło 100 traktorów ogrodnich.

DOBRA MYŚL

W. Pietraszewski w „Kłosach” (Nr 15), czasopiśmie wydawanym przez Pomorską Izbę Rolniczą zauważa, że znajdujące się w mieście kłaczki dla chowu są stracone. Jest wśród nich dużo dobrych, a nawet wybitnych kłaczy, nada-

jących się na matki końskie a pełniące dotąd rolę wałachów przy furgonach i dorożkach. Kraj, który ma tak mało koni, nie może się godzić na taki stan. Należy, zdaniem autora, dokonać przeglądu kłaczy w mieście i odpowiedni materiał wymienić na wałachy z UNRRA, które, jako ciężkie, będą się raczej nadawać do miasta.

Myśl jest dobra i powinna doczekać się urzeczywistnienia w krótkim czasie.

WITAMINY I SOLE MINERALNE W JARZYNACH I OWOCACH

W obecnym roku mamy pod dostatkiem jarzyn i owoców, które są stosunkowo niedrogie i dostępne dla szerokiego rzesz ludności. Zarówno jarzyny jak owoce zawierają cenne składniki odżywcze, a zwłaszcza witaminy i sole mineralne.

Szpinak np. jest jednym z najlepszych źródeł żelaza, wapna i witamin. Marchew jest doskonałym źródłem wapnia i witamin wzrostu. Kapusta dostarcza dużo żelaza i witamin rozpuszczalnych w wodzie. Wszystkie owoce dostarczają witamin, składników mineralnych i są w pożywieniu głównym źródłem naturalnym kwasów.

W miąższu owoców i jarzyn największą wartość białkową, mineralną i witaminową posiada cienka warstwa przylegająca bezpośrednio do skórki. Aby ją zachować, należy spożywać jarzyny i owoce ze skórką zawsze, ewentualnie, obierać je jak najcieniej. Aby nie wypłukiwać do wody wielu witamin i składników mineralnych, należy jarzyny myć przed pokrajaniem, najlepiej szczołeczką. Po obraniu i pokrajaniu nie należy ich moczyć, lecz szybko oplukać.

Do gotowania jarzyn należy używać jak najmniej wody tak, aby cała jej ilość się wygotowała, a zostały rozpuszczone składniki jarzyn.

NOWE BANKNOTY 1000-ZŁOTOWE

Narodowy Bank Polski z dniem 16 sierpnia br. wprowadza w obieg nowe bilety bankowe 1000 złotych II Emisji z datą Warszawa 15 stycznia 1946 r., podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika. Bilety te wykonane są na papierze białym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym stylizowaną literę „W”. Na stronie przedniej znajduje się postać górnika i robotnika metalowego, na stronie odwrotnej fragment ośrodka przemysłowego.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 1000 złotych Emisji 1945 są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

PRZEMYSŁ DLA WSI

Pod takim hasłem organizuje Ministerstwo Przemysłu konferencję, której celem jest „zaplanowanie ścisłej współpracy wsi z Przemysłem Państwowym, jako dostawcą potrzebnych wsi artykułów przemysłowych i odbiorcą surowców, które wieś produkuje, ew. może wyprodukować dla Przemysłu Państwowego”. Konferencja ma trwać 3 dni: 6, 7 i 8 września b. r. w Warszawie. Przewiduje się 942 uczestników.

TUCZENIE GĘSI W LECIE

Gospodynie nasze podtuczają gęsi dopiero w jesieni lub w zimie. Natomiast wiele hodowczyń wyraża pogląd tuczenia z większą korzyścią w pierwszych miesiącach lata, bo w tym czasie cena targowa gęsi jest wyższa.

Jako bardzo dobrą karmę tuczającą polecamy gotowane i pogniecione ziemniaki z pszennymi otrębami i jęczmianym lub kukurydzianym srułem najlepiej rozrobionym chudym mlekiem. Można dodać siekaną marchew, co wpływa na dobry smak mięsa gęsięgo. Dodatek soli wskazany jest do ułatwienia trawienia i pobudzenia apetytu.

Trzeba przestrzegać, by woda do picia była zawsze świeża i podawana w dostatecznej ilości.

Zadawanie gęsiom zbyt wielkiej ilości karmy na raz, która niezjedzona leży nieraz i cały dzień w korytku jest niewłaściwe, bo gęsi nie jedzą wtedy z prawdziwym apetytem, więc i tuczenie się opóźnia.

CIELETA MUSZĄ MIEĆ RUCH NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Nigdy nie zawadzi przypomnieć naszym gospodyniom, by cielęta, a osobliwie jałoweczki, przeznaczone na chów — były wypuszczone na okólnik, czy podwórce. W lecie powinno cielę przebywać na świeżym powietrzu przez cały dzień. Dobroczynnego działania świeżego powietrza i ruchu, niczym się nie da zastąpić!

U cielątka używającego ruchu krew szybciej krąży, roznosząc składniki odżywcze do organizmu. Klatka piersiowa dobrze się rozwija, cały kościec staje się silny, mięśnie jędrne. Takie cielę jest też odporniejsze na zmiany pogody, choroby i gruźlicę.

Pobyć w przestronnej stajni, choćby w obszernej zagrodzie, nigdy nie zastąpi ruchu na świeżym powietrzu.

PLAGA MYSZY POLNYCH

Na terenach województwa wrocławskiego plaga ta przybiera poważne rozmiary. Aby zapobiec mogącym stać wynikiem szkodom władze przystąpiły do energicznego jej zwalczania. W powiatach Żegan i Zorew rzucono na pola tytułem próby 5 ton zatrutej pszenicy. Eksperyment powiódł się, wobec czego dalsze 70 ton zostało rozprowadzone w teren. Ponadto rozpoczęto walkę bakteriologiczną przez szczepienie myszom tyfusu mysiego.

POZYTECZNE PISMO OGRODNICZE

W marcu br. ukazało się wznowione po wojnie pierwsze czasopismo ogrodnicze p. t. „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” o objętości 52 stron druku, dużego formatu, z licznymi ilustracjami.

W Nrze 4-tym, który co dopiero wyszedł z druku znajdujemy ciekawe artykuły wybitnych znawców z zakresu ogrodnictwa na różne tematy. Doc. Dr. St. Ziobrowski pisze obszernie o podziale na rejony sadownictwa w Polsce, dając podstawy, gdzie i jakie wprowadzać rodzaje drzew owocowych; Inż. St. Zaliwski podaje nowy dobór odmian drzew owocowych; Inż. St. Szumiec opisuje gruszkę kaukaska, która jest najlepszą do rozmnażania; Dr. Józef Tomkiewicz opisuje najlepsze odmiany drzew owocowych; Red. Antoni Gładysz pisze o znaczeniu sliw i zachęca do masowego sadzenia; Dr. Kozłowska opisuje obszerne uprawy truskawek, polecając kilka wypróbowanych najlepszych odmian do uprawy; Prof. H. Wardała pisze ciekawy artykuł o nowoczesnej uprawie pieczarek; Prof. Wyrzykowski podaje ciekawe wskazówki o powtórznym plonowaniu kapusty; Prof. T. Grochowski pisze o szczepieniu kaktusów; Prof. Z. Makowski omawia różne odmiany róż; Mr. Ciślik podaje artykuł o zwalczaniu mszycy welfinowej. Ponadto w numerze tym znajdują się cenne artykuły z zakresu przetwórstwa, gospodarstwa domowego, przegląd wydawnictw oraz obszerny 4-ro stronicowy dział fachowych odpowiedzi.

Pismo to wychodzi w Tarnowie i zastępuje na jak najszersze rozpowszechnienie w całej Polsce. Roczna prenumerata wynosi 240 zł. Adres Administracji: Tarnów, ul. Matejki 13.

PRZEDŁUŻENIE ZAPISÓW DO LICEUM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W ŚRODZIE

Ponieważ zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. początek roku szkolnego przesunięty został na 15 września br. Dlatego wpisy na I i II-ty rok nauki w Państ. Eksperymentalnym koedukacyjnym Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Środzie, przedłuża się do dnia 31 sierpnia br.

Dyrektor Połowicz.

BARBARA MATUS

UCZMY SIĘ MOWIC

Utarło się mniemanie, że przemawianie nie jest sztuką, że wystarczy mieć temat do mówienia, dobre chęci i odwagę, a samo mówienie będzie dobre i spełni swój zamierzony cel.

Tymczasem wcale tak nie jest. Oczywiście, że tacy mówcy, jak w starożytności Cicerone, ze współczesnych nam Daszyński, to są mówcy z urodzenia, z talentem. Ale nam tu nie chodzi o to, aby każdy nasz mówca ludowy doszedł do wyżyn ich sławy, choć każdy z nas może pokusić się o to, bo przecież najsłynniejszy mówca starożytnej Grecji, Demostenes, z natury seplenił i miał bardzo ciężką wymowę, a tylko długoletnim ćwiczeniem i usilną pracą doszedł do doskonałości w przemawianiu.

My chcemy, aby nasi działacze terenowi umieli dobrze i ładnie mówić, bo to jest najlepszy środek propagandy naszego Ruchu i najłatwiejsza metoda przekazywania wiadomości z góry na dół — odwrotnie.

My mówić nie umiemy. Najważniejsze wady chłopskich mówców to: rozlekłość mówienia, przeszkakiwanie z tematu na temat, lub nie trzymanie się tematu, wycowy charakter przemawiania w dyskusji, a czasem używanie zwrotów osobistych w atakowaniu przeciwnika ideowego.

Niektórym mówcom wydaje się, że mocne brawa, przerywające mówienie, lub też długotrwałe oklaski po przemówieniu są wystarczającym sprawdzianem, że mówili dobrze. Tymczasem nie. W ogóle schlebienie tym, do których się mówi, zapewnia zazwyczaj brawa, gdy naodwrot krytyka wywołać może syki, lub grobowe milczenie, mimo, że mówca mówił dobrze, ładnie, pouczająco.

Jak należy przemawiać?

W dobrym przemówieniu odróżnić należy formę i treść, czyli sposób mówienia i sam temat. Jedno i drugie powinny być poprawne. Tylko wtedy przemówienie będzie na wysokim poziomie, jeśli oba te elementy będą się z sobą harmonizowały. Ładny sposób mówienia, ale o treści nieciekawej, nie osiągnie pożądanego rezultatu i naodwrot, naimądrzejsza myśl, jeśli podana będzie w formie zawilej, niezrozumiałej, lub też wygłoszona ze stękaniami i zacianianiem, też nie wywrze odpowiedniego wrażenia.

Jeśli mówca ma w ogóle łatwość wyśławiania się, wówczas opanowanie dobrej formy mówienia nie przychodzi z wielką trudnością. Zwrócić musi tylko uwagę na następujące zasady:

Przed wszystkim formę przemowy dostosować należy do treści.

Referat oświatowy, gospodarczy, czy wykład w ogóle, np. na kursie, winien mieć formę spokojnego mówienia, unikania argumentów, przemawiających wyłącznie do uczucia; powinien mieć charakter rzeczowy, pouczający, a argumenty trafiać mają do rozumu i punkt po punkcie rozwijać myśl, nie pozostawiając w słuchaczu wątpliwości.

Mowa natomiast polityczna, np. na wiecu, używa przeważnie argumentów, trafiających do uczucia, jest żywa, barwna, gdzie można sobie pozwolić na modulowanie głosu od cichego do okrzyków nawet i gdzie osiągnięcie wrażenia uzależnione jest właśnie od siły oddziaływania na słuchaczy.

Ważną jest rzeczą umiejętne stopniowanie argumentów, to znaczy zarzutów, którymi mówca zwalcza jakąś myśl, lub też argumentów pozytywnych, popierających stanowisko mówcy. Najważniejsze jest stopniowanie argumentów od najsłabszych do najsilniejszych tak, aby pod koniec przemówienia nastąpił punkt najmocniejszy mowy. Jeśli bowiem mówca od razu na początku użyje argumentu najsilniejszego, a potem stopniuje coraz słabsze, wówczas uwaga słuchaczy, stopień ich napięcia uczuciowego i intelektualnego słabnie i efekt przemówienia maleje.

Mowa nie może być zbyt długa, zwłaszcza gdy dotyczy tylko jednego tematu, bowiem przeciąganie jej nuży słuchacza, uwaga jego słabnie i przestaje podążać za tokiem myśli mówcy.

W przemówieniach okolicznościowych

np. na otwarciu świetlicy, na pogrzebie, na weselu czy na poświęceniu sztandaru zwrócić należy uwagę na szczególnie krótkie zwięzłe przemówienia (aby pozwolić innym mówić). Broń Boże nie podkreślać w mowie swojej osoby, swoich zasług (np. w pracy nad otwartą świetlicą), bo to robi bardzo złe wrażenie na słuchaczach.

Umiejętne stosowanie humoru, dowcipnych powiedzeń ożywia ogromnie przemówienie, a właściwie skierowane ostrze dowcipu w stronę przeciwnika pogrąży go o wiele skuteczniej, niż wiele nawet rzeczowych argumentów. Nic tak bowiem nie niszczy jak ośmieszenie, oczywiście podane w formie kulturalnej i dowcipnej. Unikać należy ordynarności oraz ranienia głębokich czyichś uczuć (religijnych, narodowych, ideowych), bo to obniża poziom mowy i moralną wartość mówcy. Tolerancja połączona z rzeczową i dowcipną krytyką — oto cechy dobrego mówcy, zwłaszcza na terenie starć z przeciwnikami.

Mówca dostosować się winien do przeciętnego poziomu swych słuchaczy i umieć mówić zarówno w sposób naukowy, jak i popularno-przystępny, jeśli chce, aby słuchacze jego nie ziewali i nie nudzili się.

Wreszcie jeśli chodzi o sam sposób mówienia starać się należy mówić czystą polszczyzną, nie przepłatać mowy wyrazami obcymi (poza cytatami), a budowa zdań winna być poprawna, zdania krótkie, ograniczona ilość zdań wtrąconych, które nieraz wydłużają zdanie tak bardzo, że słuchacz traci wątek.

Przepisów na treść przemówienia nie ma, nad tym każdy musi poważnie pracować, ponieważ to co się mówi winno być dobrze przemyślane, przeżyte, pogłębione, zwłaszcza, jeśli przemówienie połączone jest z dyskusją. Nie może się zdarzyć, aby dyskutujący obalili argumenty mówcy, względnie wytknęli mu nieścisłość, niezgodność np. z ustawą, z historią czy z zaszłością.

Zwłaszcza, jeśli przemawia się na zebraniach nie własnych, lecz u przeciwników politycznych, względnie jeśli dopiero agituje się teren nieprzygotowany jeszcze do przyjęcia mówcy — musi się dobrze do przemówienia przygotować, aby być gotowym na odparcie wszystkich zarzutów i pytań.

Mówca nie musi sobie mowy pisać i uczyć się jej na pamięć, bo to bardzo często utrudnia potem mówienie, zwłaszcza przy zdenerwowaniu, tak zwanej „tremie” mówcy. Zawsze natomiast należy przygotować sobie dyspozycję, to jest punkty przemówienia, których mówca będzie się trzymał, aby mowa nie była przeszkakiwaniem i powracaniem do punktów, o których już się mówiło.

I tak wstęp — jest zwykle zagajeniem, wprowadzeniem do tematu, może zacząć się cytatem, np. z jakiejś książki, należy dążyć do wprowadzenia od razu sali we właściwy nastrój, należy tak zaczynać, aby zgromadzeni przygotowali się duchowo i nastawili do tego, o czym mają usłyszeć.

Następne punkty dyspozycji będą już

szeregowaniem argumentów i właściwym układem treści mowy; wreszcie na zakończenie należy pokrótce powtórzyć główne wytyczne przemówienia, zebrać wszystkie argumenty i zakończyć czy to wezwaniem do uchwalenia jakiej rezolucji, czy do wykonania jakiegoś polecenia, słowem zakończenie nie może być oderwane od głównego tematu mowy.

Na zakończenie parę słów o sposobie uczenia się przemówienia. Do zagadnienia tego należy podejść poważnie, podobnie jak np. do nauki obcego języka.

Należy zapoznać się dobrze ze składnią języka polskiego, przestudować jakiegoś dzieła z zakresu retoryki (nauki o przemawianiu). Przestudować należy szereg mów dobrych mówców (np. ze sprawozdań sejmowych, mówców starożytnych, przemówień obrońców sądowych). Wreszcie dobrze jest zebrać zespół ludzi, którzy chcieliby temu zagadnieniu się poświęcić. Wspólnie z nimi przedyskutować zagadnienie retoryki. Próbować następnie w gronie przemawiać na różne tematy. Po skończonym przemówieniu konieczne odbyć się winna dyskusja nad mową, w której słuchacz na podstawie nauczonych już zasad przemawiania wytkną przemawiającemu wszystkie błędy przemówienia i to zarówno co do treści, jak formy, włącznie z samą postawą mówcy (garbienie się, nerwowe zacieranie rąk, nadmierna gestykulacja, chrząkanie itp. braki początkujących mówców).

Wreszcie organizowanie konkursów krasomówczych (mogą być i publiczne) międzykołowych czy powiatowych będzie nie tylko doskonałym środkiem kształcenia się na dobrych mówców. Taki konkurs może nawet dać dochód, np. na zakup biblioteki.

FRANCISZEK WÓJCICKI

WOBEK ZBLIŻANIA SIĘ KU WYBOROM

Zasada tajności

W poprzednim numerze naszego pisma omówiona została zasada powszechności głosowania. Dziś zastanówmy się nad zasadą tajności, jedną z dalszych zdobyczy w prawie wyborczym.

Od najdawniejszych czasów wszelkiego rodzaju sprawdzanie woli zgromadzeń i wyborców odbywało się jawnie. Na zebraniach publicznych przez podniesienie rąk do góry. Postów np. w Anglii wybierano w ten sposób, iż uprawnione do głosowania osoby zbierały się w oznaczonym miejscu pod przewodnictwem zwierzchnika miasta czy okręgu wiejskiego i zwykłą większością za pomocą podnoszenia rąk przyjmowały wyślaną kandydaturę lub odrzucały ją. Wśród wyborców byli ludzie zależni od postawionego kandydata, lub osób popierających go, albo też od przewodniczącego zebrania. I w tym czasie, aczkolwiek mandat poselski nie był zbyt dużym zaszczytem, lecz raczej ciężarem, zdarzało się, iż bocznie się na siebie rody arystokratyczne wystawiały w tym samym okręgu swych kandydatów. Używano wówczas wszelkich sposobów, aby zjednać dla niego wyborców. Bacznie więc śledzono jak kto głosuje, a później mszczono się na nieposłusznych jednostkach, szczególnie gdy zależały od nich.

Ta sytuacja stała się drażliwa i wysoce zagrożająca swobodzie warstw pracujących w czasie po pierwszej wielkiej reformie prawa wyborczego w Anglii w 1832 roku, rozszerzającej krąg wybor-

ców oraz po zastosowaniu do produkcji wynalazków, które odebrały pracę licznym rzeszom robotników.

Jak dokuczliwa była ta sprawa dla warstw pracujących i jednocześnie jak ruch robotniczy doceniał zasadę tajności głosowania dowodzi fakt, iż tak zwani czartyści (potężny ruch społeczny w końcu I połowy 19 wieku w Anglii) wśród swych kilku żądań programowych wysunęli postulat wprowadzenia zasady tajności głosowania.

Walka o tajność głosowania była prowadzona na łamach prasy, na zebraniach i w parlamencie. Wreszcie w 1872 roku parlament uchwalił ustawę, wprowadzającą tajne głosowanie przy wyborach do ciał publicznych. „Poraz pierwszy — mówi historyk — naród angielski mógł wyrazić swoją prawdziwą wolę w wyborach za pomocą tajnego głosowania”.

Ustawa o tajności głosowania została uchwalona w okresie pierwszych poczynań angielskich mas robotniczych w kierunku powołania samodzielnej robotniczej reprezentacji parlamentarnej. Prawo to wydatnie pomógł pionierom laburzystów (Partii Pracy) do zorganizowania i utrwalenia potężnej organizacji politycznej, która obecnie rządzi Wielką Brytanią, wywierając wpływ na politykę światową i kształtując ją.

Dziś trudno sobie wyobrazić jak mogłyby się odbywać wybory bez zapewnienia tajności głosowania. Szczególnie wydaje się, że akt taki chybałby celu,

zwłaszcza w państwach dyktatorskich, gdzie organy władzy administracyjnej i policyjnej wywierają nacisk na wyborców. Głosujący słabego charakteru lub zależni od rządu, nie zawsze potrafiliby się przeciwstawić presjom, naciskom i groźbom ze stronnych organów państwowych, oddając głos stosownie do „poleceń” urzędowych osób. Czyż wielu urzędników, którzy przecież są zależni od rządu, byłoby zdolnych przeciwstawić się przy jawnym głosowaniu nakazom i zaleceniom swych władz przełożonych i oddać głos nie według rozkazu a zgodnie ze swym sumieniem? Przecież pamiętamy czasy rządów sanacyjnych i ich metody wyborcze i wiemy, że nawet przy tajności głosowania naciskali rzesze urzędnicze, aby, często wbrew ich przekonaniom, głosowali na listę rządową. Oczywiście groźby i presja przy tajności głosowania są próżne, bowiem nie jest rzeczą możliwą ustalenie kto jak głosował. Wprawdzie rozpuszczano umyślnie pogłoski, że koperty są w niewidoczny sposób znaczone, ale wszystko to miało na celu tylko zastraszenie i sterroryzowanie wyborców. Zasada tajności głosowania to zasada, która chroni wyborców przed zemstą osób politycznie czy też ekonomicznie słabszych. Jest to fundamentalna zasada prawa wyborczego, niezbędna dla uzyskania wyników wyborczych odzwierciedlających prawdziwe nastroje polityczne w danym czasie. Dlatego też zasada ta wyrażona jest w konstytucji marcowej, aby podkreślić jej wagę, znaczenie i trwałość.

Należy również podkreślić, że wprowadzane przez rządy sanacyjne zwyczajnie gromadzone maszerowania do komisji wyborczych z orkiestrą i jawnego wrzucania kart do urn było sprzeczne z konstytucją i ordynacją wyborczą. Ten sposób głosowania wywoływał obrzydzenie i niesmak wśród zdrowo myślącego społeczeństwa. Mieimy nadzieję, że poszedł on w zapomnienie. Będący na warsztacie projekt ordynacji wyborczej przyjmuje także zasadę tajności głosowania.

Pamiętajmy o tym. Niech oddany głos będzie zgodny z naszym sumieniem i niech będzie wyrazem naszych przekonań politycznych.

Plaga podstołecznych osiedli

Na terenie podstołecznych osiedli rozrosło się do niebywałych rozmiarów tajne gorzelnictwo.

W 2-im kwartale b. r. Brygady Ochrony Skarbowej M. O. zlikwidowały w okręgu podwarszawskim 1.060 tajnych gorzelni, rektyfikacji i nielegalnych punktów sprzedaży, zajęły 7.795.75 litrów samogonu i zniszczyły 398.348 litrów zacierów.

Zniszczono tylko część „bimbrowni”, reszta nadal prosperuje, ukrywając się nie tylko w domach, ale nawet w szarym polu.

Dawniej urządzenia rektyfikacyjne i gorzelnicze były rozbijane i pozostawia-

ne na miejscu. Okazało się to jednak niepraktyczne, gdyż „bimbrowie” montowali na nowo urządzenia i nadal pedzili samogon. Obecnie więc urządzenia tajnego gorzelnictwa są zabierane i wywożone. Na składach znajdują się całe wagony kotłów z potajemnego gorzelnictwa.

Wobec spadku cen żyta, tajne gorzelnictwo może stać się jeszcze bardziej popłatnym procederem i zachodzi obawa dalszego rozpowszechniania się.

W walce z potajemnym gorzelnictwem i wyszynkiem powinno nieść pomoc władzom całe społeczeństwo w interesie zdrowia publicznego

H. M.

Jak rozwijały się sekcje kobiet w woj. krakowskim

Polityczny Ruch Kobiety Wiejski w Małopolsce, a zwłaszcza w woj. Krakowskim, ma już za sobą przynajmniej kilkanaście lat istnienia i swoją historię. Jeszcze w czasie Wojny Światowej, która w wielkim stopniu wpłynęła na rozbudzenie się społeczne kobiety wiejskiej, widać było kobiety wiejskie w wielu organizacjach społecznych, chociaż występowały one tam jeszcze niemasowo i bez ambicji zdobycia dla elementu kobiecego odpowiedniego stanowiska.

Masowe pojawienie się kobiet na arenie społecznej, to zasługa przede wszystkim Kół Młodzieży Wiejskiej, które w orbitę swych działań wciągały, wbrew innym tradycjom wiejskim, masowo dziewczęta, organizując je w Sekcje Koleżanek. Woj. Krakowskie — powiat krakowski może się poszczycić pierwszym w Polsce Kursem dla Koleżanek, urządzonym w lecie roku 1932. Dziewczęta te, wyszedłszy za mąż i nie znajdując już jako żony, matki i gospodyni zaspokojenia swoich zainteresowań w Kołach Młodzieży, poczęły masowo wstępować do Stronnictwa Ludowego, tworząc tam Sekcje Kobiet. Była wprawdzie wtedy organizacja kobieca, Koło Gospodyń, ale całkowicie oparowana przez sanację, zatem nie mogła ona pociągnąć już jako żony, matki i gospodyni zaspokojenia swoich zainteresowań w Kołach Młodzieży, poczęły masowo wstępować do Stronnictwa Ludowego, tworząc tam Sekcje Kobiet. Była wprawdzie wtedy organizacja kobieca, Koło Gospodyń, ale całkowicie oparowana przez sanację, zatem nie mogła ona pociągnąć już jako żony, matki i gospodyni zaspokojenia swoich zainteresowań w Kołach Młodzieży, poczęły masowo wstępować do Stronnictwa Ludowego, tworząc tam Sekcje Kobiet.

Okolo 1934 roku na terenie naszego okręgu nie było już powiatu, w którym by nie wiadziło, co to Sekcje Kobiet i gdzieby Sekcji Kobiet nie było, co dziwniejsze wbrew wszystkim poglądom szerzonym przez Koła Gospodyń, a nawet i niektórych ludzi z Ruchu Ludowego, kobiety te zorganizowane w Sekcje, z największym zainteresowaniem odnosiły się do spraw politycznych i wybijały się w tej dziedzinie daleko szybciej, niż się tego spodziewano. Okolo roku 1936 tych Sekcji było już tyle, że wreszcie Zarząd Okręgowy musiał się zająć oficjalnie sprawą kobiecą. Do kierowania tymi sprawami została powołana przez Zarząd Okręgowy Okręgowa Sekcja Kobiet w następującym składzie: przewod. dr Ida Kotowa, zast. Sowina Maria z bocheńskiego, sekr. Helena Mierzwińska, skarbniczka Maria Zbrojna z krakowskiego, wolny członek Maria Brzeska-Hulewiczowa. Dla Sekcji Kobiet został zatwierdzony pierwszy Regulamin. Odtąd już masowy udział kobiet w politycznym Ruchu Ludowym staje się faktem oczywistym.

Z Małopolski polityczny Ruch Kobiety Wiejski zaczął promieniować i na inne województwa, a przede wszystkim w Kieleckim, gdzie pierwszą jego propagatorką była kol. Poniecka. Sekcje Kobiet organizują się też na Śląsku — w cieszyńskim i poznańskim. W innych województwach ruchowi temu trudniej jest zapuścić korzenie, faszystowska organizacja Kół Gospodyń zakorzeniła tam przesąd, że nie dla wiejskiej kobiety jest polityka! Do tego musza być głowy ludzi lepiej urodzonych.

Na nieszczęście i cały szereg naszych ludowych działaczek w tym czasie dziwnie jakoś wstrzymywało się od „polityki”, ciągle marząc o jakiejś „apolitycznej” organizacji kobiecej — Kołach „byłych” wychowanek Uniw. Ludowych lub Kołach „byłych” Wiciarek. U nas w woj. Krakowskim pomyślały te wśród kobiet wiejskich posłuchu nie znajdowały.

Mimo bardzo wielkich prześladowań przede wszystkim ze strony duchowieństwa, które obawiało się, czy utrzyma przy sobie kobiety w Akcji Katolickiej wobec ogromnej popularności Sekcji Kobiet, dalej mimo prześladowania ze strony władz sanacyjnych, mimo niepojętego wprost braku pieniędzy, braku sił inteligentnych — fachowych, kobiety wiejskie same, nie patrząc na nic, z uporem iście „babiskim”, szły od wsi do wsi i zakładały swoje Sekcje Kobiet, tak, że przed wybuchem wojny w okręgu naszym było ponad 500 Sekcji.

Największą bolączką pracy kobiecej w konspiracji był zupełny prawie brak sił inteligentnych, które przed wojną tkwiły przeważnie w sanacji, albo obawiając się jej zemsty, unikały nawet i podejrzania zetknięcia się ze wsią. Dlatego zaraz, po jakim takim unormowaniu się stosunków w Krakowie, powstaje Kółko konspiracyjne kobiet ludowczyń, które właśnie za cel postawiło sobie wykształcenie sił inteligentnych z najwyższymi kwalifikacjami do terenowej pracy w szeregach ludowych. Do Kółka tego należały: Mierzwińska Helena jako kierowniczką, Matusowa Barbara, Sendorkowa Maria, lekarka Ferkówna Maria, s. p. Kwietniowa Jadwiga, Buczkowa Jadwiga, Leganówna Zofia i szereg innych. Kółko to po pewnym okresie prac teoretycznych, było już gotowe do pójścia w teren. Nie łatwa jednak była to wtedy sprawa. Na terenie G. G. była jedna organizacja tolerowana przez Niemców „Społem”, pod którego skrzydła w tym czasie gromadziły się ludzie najszlachetniejsi i o najlepszych intencjach patriotycznych. Zgłosiliśmy się zatem jeszcze w jesieni 1939 roku u s. p. dyr. „Społem” Dippa z gotowością do pracy kobiecej w terenie, deklarując tak teoretyczne jak i praktyczne rozpracowanie tej pracy. Dyr. Dippel zdrwił się, a nawet przeraził naszym planem, kobiety do roboty z kobietami? — „a cóż zrobicie z waszymi przysłowiotowymi długimi językami” — pytał; później jednak na wiosnę 1941 roku pod naporem naszych nalegań, zgodził się i obiecał dopomóc, aby przy „Społem” uruchomić prace kobiece. Kierowniczką ze strony „Społem” została Wanda Bogdanowiczowa, a nasze Kółko Ludowczyń przez długi czas było naprzód jedynym motorem, a później bardzo ważnym czynnikiem tak w teoretycznych opracowaniach roz-

maitych zagadnień kobiecych, jak i w rozpracowaniu tych zagadnień w terenie. Już nie w dziesiątkach, ale w setkach najrozmaitszych kursów kobiecych rozwinęła się ta praca kobieca przy pomocy „Społem”. We wszystkich tych przeliczonych zetknięciach z kobietami wiejskimi szło o jedno: aby były jak najbardziej przygotowane na godzinę powstania Polski. W r. 1943 Niemcy zorientowali się, co się kryje pod pokrywką tej kobiecej działalności i działalności tej zabronili. Do tego jednak czasu zdołał już rozpracować swój plan pracy Ludowy Związek Kobiety i dobrze się w naszym terenie zakorzenie. Jego komórki organizacyjne istniały już nie tylko po powiatach, gminach, ale i po gromadach, pokrywka już nie była zbyt potrzebna!

Historia L. Z. K. w poszczególnych województwach, to sprawa zbyt długa, aby ją tu szczegółowo przedstawiać, wyjdzie kiedyś pewnie w specjalnych opracowaniach.

Zabrałyśmy się więc rychło do montowania jeszcze z przed wojny znanych Sekcji Kobiet.

W tej chwili mamy ich w naszym województwie około 300 mniej więcej 1/5 całego województwa. Do idealnego stanu, do tego, aby w każdej wsi była Sekcja Kobiet jeszcze nam dość daleko, choć przy tym wielkim zrozumieniu i wysokim świadomości politycznym naszym kobiet z każdym dniem jesteśmy co raz bliżej. Sekcje nasze są dość liczne, najmniejsze liczą około 30 kobiet, ale są i takie, przy których mężczyźni mogliby być Sekcją. W niektórych powiatach Ruch Kobiety staje się ruchem iście masowym. Nie chodzi nam jednak o ilość, chodzi nam o jakość. Kobiety wiejską zawsze posiadało się o tendencje zachowawcze, w

naszych szeregach ludowych chcemy mieć postępowe kobiety, dlatego nie śpieszymy się zbyt z powiększaniem ilościowym naszych kobiecych szeregów. Zastępy dzisiejsze musimy w naszej ideologii podchować, aby same promieniowały na dalsze okolice i były chętne dla innych kobiet do pójścia pod zielone sztandary.

Szereg powiatów bez oglądania się na pomoc Sekcji Woj. podejmuje prace kształceniowe w celu przygotowania pracownic na niwie higieny wsi. Ostatnio kurs taki Przdownik Zdrówia odbył się w Limanowej przy udziale 50 kandydatek, do kursu takiego przygotowują się teraz powiaty: krakowski, sądecki i miechowski. Woj. Sekcja w porozumieniu się z młodym jeszcze w naszym terenie CH. T. P. D. podjęła się też akcji bardzo poważnej, — powszechnego badania dzieci na gruźlicę. Jako powiat pierwszy doświadczałny wybrano pow. krakowski.

Przy współpracy Woj. Izby Rolnej kobiety nasze prowadzą około 180 dziecińców (na terenie woj. Krakowskiego jest 450 dziecińców na 14 powiatów).

Z ogromną tęsknotą długo kobiety nasze wyczekiwały swojego kobiecego pisma, wszystkie jednak najgorętsze nasze starania nie przyniosły porządnego wyniku.

Parę dni temu, na konferencji koleżanek Wiciarek w Krakowie w dyskusjach podnosiły dziewczęta, że „u nich w domu gazetę naprzód do rąk biorą mama, zakładają okulary i dopiero, przejrzawszy z pierwszokom, puszcza ją w ręce innym członkom rodziny.

Wprost trudno nam przychodzi pojąć, że gdzieś w innych województwach do organizacji trzeba kobiety dopiero przekonywać, że trzeba jeździć, zakładać Sekcje, a przecież to takie jasne, że kobieta wiejska, jeśli chce poprawy losu swych dzieci, musi stanąć ramię przy ramieniu obok swego męża i razem z nim, a w wielu wypadkach jeszcze w większym stopniu się dokładać, aby na wsi jak najprędzej było lepiej, wszak jest matką i za zgotowany los dzieciom swoim odpowiedzialną!

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO PSL

PSL NA PODLASIU

W dniu 2 czerwca b. r. odbyły się 2 Walne Zjazdy Powiatowe PSL na terenie Podlasia w Siedlcach i w Sokołowie Podlaskim.

Zebrani na obu zjazdach wypowiedzieli się w rezolucjach za zgodnością polityki Władz Naczelnych PSL i jego Prezesa Stanisława Mikołajczyka.

Zebrani zadokumentowali, że twarde od żelaza chłop polski, najwierniejszy syn ojczyzny potwierdził, że sprawy Państwa nie są mu dziś obce i że chciałby mieć Ojczyznę prawdziwie demokratyczną, gdzie byłyby nie tylko równe obowiązki, ale i równe prawa.

W Działdowie w dniu 2 czerwca odbył się Walny Zjazd Powiatowy przy

udziale około 500 członków i zaproszonych gości.

W rezolucji zebrani podkreślili swoją solidarność z uchwałami RN PSL, wyrazili gorące przywiązanie do Prezesa Stanisława Mikołajczyka, uznając za słuszną linię polityczną Władz Naczelnych PSL.

Zgromadzeni potępiają jak najkategoryczniej oszczerstwa, jakimi są obarczani przywódcy PSL, oraz protestują przeciwko zawieszaniu działalności organizacyjnej i oświadczają, że nie ich nie wstrzyma od pracy nad budową Polski suwerennej i demokratycznej.

W dniu 23 czerwca b. r. odbył się doroczny Zjazd delegatów PSL pow. częstochowskiego w Kiedrzyńcu.

Postawa chłopów zdecydowana. Nie ma takiej siły, która potrafiłaby rozbić jedności chłopów i powstrzymać ich w

pochodzie ku prawdziwie demokratycznej Polsce Ludowej.

W dniu 16 czerwca b. r. odbył się Walny Zjazd Powiatowy w Lipnie przy współudziale 250 delegatów. Zebrani wyrazili swą zgodę i zaufanie Naczelny Władzom Stronnictwa, Zaczepnawszy z 50-cio letniej tradycji Ruchu Ludowego, zebrani chcą dalej wywalczać udział w decydowaniu o losach państwa i stać nieugięte przy sztandarach zielonych PSL.

Z Wrocławia.

Pierwsze Koło PSL we Wrocławiu zostało powołane do życia 12 grudnia ub. roku. Mimo ciężkich warunków politycznych na Dolnym Śląsku, Zarząd Pow. Grodzki we Wrocławiu już w dniu 12 maja b. r. zwołał Zebranie Statutowe.

Zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucję, wyrażającą zaufanie Władzom Naczelny PSL, domagając się jak najszybciej przeprowadzenia czteropromiotnikowych wyborów. Zebrani jednomyślnie potępiają oszczerstwa napawiające na prezesa Stanisława Mikołajczyka i wiceprezesa Stanisława Bańczyka.

Uczestnicy Zebrania PSL w dniu 12 maja b. r. w Wąlczu w rezolucji uchwalonej stwierdzają:

Uznają NKW PSL i całkowicie solidaryzują się z nim.

Zebrani podkreślają, że przybyli na prastare Ziemi polskie, aby przywrócić im dawną polskość i aby je jak najszybciej zagospodarować w 100%. Równocześnie ślubują wiernie stać na straży czystości Ruchu Ludowego i pilnie strzec zasad demokracji

Unieważnienie legitymacji

Sekretariat Naczelny PSL unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946:
Nr 28468 do Nr 28500, wydane dla Z. W. PSL w Gdańsku.
Nr 202094 do Nr 202195, wydane dla Z. W. PSL w Bydgoszczy.

Z powiatu Żywiec.

Nr 283481 na nazwisko Wieczorek Jan z grom. Sporysz — zagubiona.
Nr 338138 na nazwisko Zyrek Feliks z grom. Cisiec — skradziona w Krakowie dnia 9.VIII b. r.
Nr 283486 na nazwisko Wojciech Jan z grom. Szare — skradziona.
Nr 200544 na nazwisko Piecuch Józef z grom. Szare — zagubiona.

Z powiatu Nowy Sącz.

Nr 181420 na nazwisko Maciusek Józef z Nowego Sącza.

Nr 269441 na nazwisko Rzepka Bronisław z Łyczany.
Nr 269421 na nazwisko Bugara Jan z Mogilna, gm. Korzenna.
Nr 373471 na nazwisko Mordarska Katarzyna z Białej Nizinej, gm. Grybów.
Nr 373486 na nazwisko Pękala Anna z Białej Nizinej, gm. Grybów.
Nr 373475 na nazwisko Krok Anna z Białej Nizinej, gm. Grybów.
Nr 73493 na nazwisko Kuk Wiktoria z Białej Nizinej, gm. Grybów.

Z powiatu Dąbrowa Tarnowska.

Nr 281687 na nazwisko Kaczufka Stanisław.

Z powiatu Katowice.

Nr 296084 na nazwisko Skrzypiec Józef z Szopieniec — zagubiona 22.VII.46 r. w Zakopanem.

F. W.

Poznajmy polskie prawo

Czy przywłaszczenie sobie rzeczy porzuconych przez Niemców jest przestępstwem

Obowiązujący w Polsce kodeks karny przewiduje kary za przywłaszczenie sobie cudzych rzeczy. Jeśli sprawca dochodzi do posiadania rzeczy za pomocą zabrania jej (porwania) od innej osoby — to taki rodzaj przestępstwa nazywa się kradzieżą i jest surowiej karane, niż zwykle przywłaszczenie rzeczy powierzonej sprawcy np. na przechowanie, lub doręczenie trzeciej osobie. Również przywłaszczenie sobie znalezionej rzeczy karalne jest według naszego kodeksu. Prawo nakłada na znalazcę obowiązek zawiadomienia władzy bezpieczeństwa lub władzę gminną o znalezieniu rzeczy lub przybliżeniu się cudzego zwierzęcia w ciągu dwóch tygodni od daty znalezienia cudzego mienia lub przybliżania się zwierzęcia.

A jak przedstawia się sprawa przywłaszczenia sobie rzeczy porzuconych przez Niemców?

Na to pytanie odpowiedział Sąd Najwyższy, wydając wyrok z dnia 12 marca 1946 roku przeciwko kilku oskarżonym, których prokurator oskarżył o przywłaszczenie sobie rzeczy porzuconych przez Niemców w styczniu 1945 r.

Podkreślić należy, że chodziło tu o rzeczy porzucone przez Niemców, stanowiące ich prywatną własność, a nie będące mieniem państwowym.

Otóż Sąd Najwyższy uznał, że przywłaszczenie sobie rzeczy przez oskarżonych w styczniu 1945 roku, porzuconych przez Niemców, nie jest przestępstwem. Sąd Najwyższy wyjaśnił w swym wyroku, że Niemcy, uciekając pod naporem ich nieprzejaciela, pozostawili swoje ruchomości, zrywając w ten sposób wszelkie związki z tymi rzeczami. Nie mieli oni ani możności, ani woli władania nimi. Rzeczy te stały się rzeczami niczymi, albowiem w tym czasie nie było jeszcze żadnego przepisu, przekazującego państwu polskiemu prywatne mienie uchodzące nieprzyjaciela. Niczyje zaś rzeczy nie można ani ukraść (bo kradzież jest zaborem w celu przywłaszczenia cudzej rzeczy), ani też przywłaszczyć.

Pamiętać jednak należy, że dnia 6 maja 1945 roku ukazał się dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych, nakładający obowiązek na posiadaczy mienia polskiego zgłoszenia wszelkich porzuconych i opuszczonych rzeczy władzom państwowym. To też na orzeczenie Sądu Najwyższego wyżej przytoczone, można się powoływać tylko w tych wypadkach, gdy czyn zarzucany został popełniony przed dniem 6 maja 1945 roku, to jest przed wejściem w życie ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych. Jeśli więc i po tym terminie przywłaszcza ktoś rzeczy porzucone przez Niemców, naraża się na karę pozbawienia wolności.

OŚWIADCZENIE

W „Głosie Ludu” z dnia 22.6.1946 r. ukazała się notatka, że prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu Ilza nawoływał do głosowania 3 razy tak w referendum ludowym.

Wyjaśniam, że takiego oświadczenia nigdy nie składałem, ani też nikogo do ogłaszania takiej rezolucji nie upoważniałem.

Powiatowy Prezes PSL pow. Ilzackiego
Jan Kowalski

Przypominamy
o prenumeracie
za III-ci kwartał

RODZICE ODNAJDUJĄ SWE DZIECI

Do punktu etapowego w Koźlu przybyło dotychczas z zachodu 5 transportów z około 400 dziećmi. W ponad 300 wypadkach dzieci odnalazły rodziców w kraju i zostały już przez nich odebrane. Na punkcie pozostało 67 sierot, nad którymi opiekę przejęło Ministerstwo Oświaty.

B. DZIEKAN UP STANIE PRZED SĄDEM W POZNANIU

Przed Specjalnym Sądem Karnym w Poznaniu toczyć się będzie w najbliższym czasie rozprawa przeciwko b. dziekanowi Uniwersytetu Poznańskiego prof. Kamińskiemu. Kamiński od chwili dojścia Hitlera do władzy był jednym z głównych współpracowników szpiega niemieckiego do spraw kultury w Polsce SS Hauptsturmführera Kurta Luecka. „W domu naszym wisiały zawsze dwa portrety Hitlera”. Oto słowa małżonki Kamińskiego, Niemki z urodzenia, która w liście do samego Himmlera podnosiła pod niebiosa zasługi swego męża dla niemieckiej ojczyzny.

Podczas okupacji Kamiński wystąpił w całej okazałości. (Z tego też okresu datuje się wyżej wzmiankowany list do Himmlera). Kamiński nie tylko nie krył się ze swymi hitlerowskimi sympatiami, nie tylko oficjalnie występował jako Niemiec i polakożerca, lecz nie wahał się nawet przed przyjęciem „zaszczytnej” posady tłumacza w Gestapo. On też między innymi zademonstrował dziennikarza polskiego, Kędzierzkiego.

Oboje państwo Kamińscy znajdują się obecnie w więzieniu, gdzie oczekują na wymiar sprawiedliwości.

KOMENDANT OŚWIECIMIA I JEGO ZASTĘPCA STANA WE WRZESNIU PRZED NAJWYŻSZYM TRYBUNAŁEM

W ciągu września br. rozpoczął się ma w Katowicach przed Najwyższym Trybunałem proces przeciwko Rudolfowi Hoessowi, który pełnił funkcje komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W procesie w Katowicach zeznawać będzie również zastępca Hoessa, niejaki Józef Zaborza, który przed kilku dniami wpadł niespodziewanie w ręce Milicji Obywatelskiej w Katowicach. Zaborza ukrywał się tu przez szereg miesięcy, przebywając w mieście bez meldowania. Był on ślepym wykonaw-

cą rozkazów komendanta Oświęcimia, któremu ufał bezgranicznie.

REHABILITACJA RODZINY KRIEGERÓW

W Bydgoszczy odbył się proces rehabilitacyjny volksdeutscha Augusta Kriegera.

Na procesie ujawniono, że syn Kriegera Kurt, służąc w armii niemieckiej zatrudniony był przy sprawdzaniu mechanizmów sterowych pocisków rakietowych V2 miał dostęp do fabryki, w której je wyrabiano.

Młody Krieger porobił szkice sytuacyjne fabryki i przywiózł je do Bydgoszczy, po czym obaj z ojcem nawiązali kontakt z organizacjami podziemnymi polskimi, przekazując im plany.

Cenna zdobycz została przewieziona do Warszawy, a następnie do Anglii samolotem alianckim, który lądował pod Falenicą.

W parę dni później kilkadziesiąt samolotów brytyjskich zrównało fabrykę z ziemią.

Biorąc pod uwagę te zasługi Kriegerów sąd zrehabilitował całą rodzinę.

NADUŻYCIA PRZY ROZDZIALE KONI

Dla powiatu brodnickiego przydzielono swego czasu większą ilość koni. Rozdział koni przeprowadził osobiście wicestarosta pow. brodnickiego Bruno Kiesler.

Podczas przeprowadzonej później kontroli okazało się, że przy podziale tych koni popełnione zostały nadużycia. Część koni zniknęła bez śladu. Sprawcą nadużyć okazał się wicestarosta Kiesler.

Kiesler sprzedał nielegalnie 5 koni za 70 tys. złotych, które wpłynęły do jego kieszeni.

Z polecenia Komisji Specjalnej w Bydgoszczy wicestarostę Kieslera aresztowano i następnie przekazano do obozu pracy przymusowej na okres 3-ich miesięcy.

Czy nie zamały wymiar kary za nadużycia, na tak odpowiedzialnym stanowisku.

5 DNI TRZĘSIENIA ZIEMI

Z Nowego Jorku donoszą, że liczba ofiar trzęsienia ziemi w republice San Domingo podniosła się do 73 osób. Wśród ludności panuje panika i odczuwa się brak żywności. Tysiące osób zostaje bez dachu na głowę, na skutek trwającego przez 5 dni trzęsienia ziemi. W górach powstały całe osiedla uchodźców, ponieważ na wybrzeżu północnym kilkakrotnie powtarzały się wstrząsy podziemne i powodzie.

Kalendarz ludowca na rok 1947

wyjdzie z druku w połowie listopada 1946 r. — jako wydawnictwo Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej.

Kalendarz Ludowca w objętości ponad 300 str. druku będzie zawierał:

a) obok kalendarium rocznego szczegółowy kalendarz i porady fachowe dla robot w polu, oboze, sadzie i pasiece;

b) porady z zakresu przepisów prawnych, działalności samorządów oraz organizacji społeczno-gospodarczych;

c) porady weterynaryjne;

d) bogaty dział artykułów społeczno-politycznych, rolniczych i oświatowo-kulturalnych.

Urozmaiceniem i upiększeniem Kalendarza będą liczne ilustracje oraz utwory literackie pisarzy ludowych.

Kalendarz Ludowca w nakładzie około 150.000 egz. będzie najpowszechniejszym wydawnictwem dla wsi.

Cena Kalendarza około 100 zł., w przedpłacie — 70 zł.

Zamówienia z przedpłatą są ważne do dnia 1 listopada 1946 r. w razie przesłania zgóry całej należności.

Ogłoszenia do Kalendarza Ludowca przyjmujemy do dnia 15 października 1946 r.

Cena ogłoszeń: 1 str. — 15.000 zł., 0,5 str. — 8.000 zł., 1/4 str. — 5.000 zł., 1/8 str. — 3.000 zł.

Zamówienia na Kalendarz Ludowca i ogłoszenia należy przysyłać do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, — Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85. Konto czekowe P. K. O. I-4.000.

Zarząd Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej

„CHŁOPSKI SZTANDAR”

przyjmuje ogłoszenia związane ze sprawami interesującymi wieś.
CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po 10.— zł za wyraz (minimum 100 zł), poszukiwania pracy po 3.— zł za wyraz (minimum 30.— zł). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości i 1 szpalty) w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia, po zł 25.—, w tekście po zł 40.—; nekrologi po zł

15.—. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO Nr 1—630. Prosimy zaznaczyć na odwrocie przekazu, że suma przesłana jest za ogłoszenie.

Korytkiewicz

— Co to będzie dalej? — zapytał Walenty Wcibski — Jana Pewnego, działacza P. S. L.

— Sądę, że będzie dobrze — odpowiedział Jan.

— Tak sądzić? Nie miejcie mi za złe, że do tamtego stronnictwa się zapisałem. Ja przecież jestem Waszym sympatykiem.

— Nic nas to nie obchodzi.

— Mogę się nawet później do P. S. L. zapisać.

— Niemożliwe.

— Dlaczego? — zapytał Walenty.

— Bo nam takich korytkiewiczów niepotrzeba. My potrzebujemy ludzi pewnych, gotowych do poświęcenia się dla sprawy.

— Przecież mógłbym się przydać, u miem agitować.

— Ale nie za darmo. Kiedy endecja była górą byliście najzacieklejszym endekiem.

— Ale po przewrocie majowym wystąpiłem, bo się przekonałem, że endecja jest szkodliwa.

— Nie dlatego. Tylko endeckie korytko wyszło. Nie oplacało się być endekiem. Więcej korzyści dawało wolać: niech żyje Piłsudski, śpiewać: „My pierwsza brygada” i nazywać ludowców komunistami.

— Wierzyłem, że oni dobrze dla Polski robią.

— A nie nadskakiwaliście to Niemcom, nie pilście z nimi. Nie mówiliście, że oni zwyciężą.

— Przecież byli zwycięzcami. Całą prawie Europę podbili. Trzeba ich było udobruchać, naród ratować.

— Nie naród, ale sobie korzyść zapewnić. Ładnie by ten naród wyglądał, gdyby miał takich obywateli.

— Ale trzeba przecież było żyć, trzeba się było ochronić.

— Trzeba żyć, lecz szlachetnie. Życia swego dla dobra ludu i narodu nie szczędzć, jak to czyni żołnierz w obronie Ojczyzny. Trzeba wypełniać Testament naszego wieszca Juliusza Słowackiego, który powiedział:

„Niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświatę kaganiec,
A jak potrzeba niech na śmierć idą pokolei,
Jako kamienie rzucone na szaniec”.

— Eh! wy tak zawsze mówicie górnolotnie, a życie jest inne.

— Dla was tak! To też nie zazdroścę żadnemu stronnictwu takiego członka. Do nas tacy wstępu nie mają — zakończył dyskusję Jan.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Kolkowski Władysław, wieś Wilczyce, pow. Sandomierz.

Zapytuje Pan, gdzie są czynne szkoły rolnicze o wyższym nauczaniu. Wiele adresów takich szkół umieszczamy w „Chłopskim Szteńdarze”. I tak: Państwowe Licea Rolnicze istnieją: w Czarnocinie, pow. Łódź, st. kol. Czarnocin. W Inowrocławiu, ul. Św. Mikołaja 8. Wysoka, pow. Łańcut.

Gimnazja Ogrodnicze: w Mieczysławowie, pow. Kutno; w Ursynowie, poczta Wilanów, pow. Warszawa. Oprócz tego istnieje Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Pan Barański Władysław, Elbląg, Kapitanat Portu, Biuro Działu Techn.

Zwrócił się Pan do nas po informacje w sprawie Dekretu o zmianie nazwiska i imion.

Nic nam dotąd nie wiadomo o mających zajęć zmianach w tym Dekrecie, — jeśli jakiejś zmiany zajdą, myślę, że będą opublikowane.

CZYTELNICZY MIĘDZY SOBĄ

W związku z listem p. Latochy Stefana, drukowanym w Nr 19 „Chłopskiego Szteńdarza” w sprawie zakupu odpowiednich maszyn dla Cegielni Gromadzkiej p. Michalczewski podaje do wiadomości, że w sposób gospodarski wybudował cegielnię gromadzką, wyrabiając cegły i dachówki, Jarosław Franciszek z Ostrówki, poczta Mszana Dolna, koło Rakki. Do niego więc p. Latocha zwrócić się może po bliższe informacje.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelnny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dniu powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ich egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 7 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacić na konto P.K.O. Nr 1—630.

B-09392

Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.